

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Prenumeratorki Słowa Polskiego
płacą za Wick XX. 1 kor.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 3 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz potitowy albo jego miej-
sce 20 h., nadesłano wiersz gar-
mondom 80 h., małe ogłoszenia za
wyraz 6 h., najmniejszej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kolo polskie.

Jutro, w przeddzień otwarcia Rady państwa, zbiera się w Wiedniu Kolo polskie. I znów, bez frazesu, niechęć nawet przypominać Napoleońskiej apostrofy z pod piramid, trzeba powiedzieć członkom Kola polskiego: „kraj na was patrzy“.

Wielu, co prawda, skreca głowę w tę stronę po prostu machinalnie. Ani wiary, ani nadziei wiele nie zostało. Czasy, gdy sobie delegacja polska w Wiedniu zdobyła reputację „rozumnej“, gdy kraj nawet w najtrudniejszych sytuacjach z całym spokojem żegnał do Wiednia wyjeżdżających postów z przeświadczeniem, że „już tam oni sobie poradzą“ — minęły. Był czas, że w kraju nieraz nie rozumiano strategii i taktyki naszych wiedeńskich dyplomatów, nie wszystko było na dystans zrozumiałe, ale dobre rezultaty w służbie kraju, nabytki polityczne i narodowe, nawet, choć najpowszechniej jakiego postępy w budżecie państwa na rzecz kraju, czego jeszcze nabytkami ekonomicznymi nazwać nie chcemy, otoczyły delegację naszą jakimś nimbusem krajowego zaufania. Jeżeli nie przywiozła do kraju nic, to przecież nie rzucano jej już po dawnemu w oczy: „delegacja znów wróciła z kwitkiem“, a długi szereg lat rozumnej polityki stworzył, rozwinięła, ufundował pewien faktyczny prawnopolityczny stosunek kraju do państwa, który nie ma wyrazu w konstytucyi, w piśmianem słowie, w zaprzysiężonym prawie publicznym, a który przecież w narodowym poczuciu nie samych galicyjskich Polaków został uznany za nabytek, za coś cennego, co dużo kosztowało, czego chronić trzeba, co coś warte.

Nie da się zaprzeczyć, że ostatnie lata wystąpiły delegację polską w Wiedniu na wielką próbę. Rozmaite błędy zasadnicze, nie tylko taktyczne, doprowadziły do tego, że się w kraju, w szerokich i coraz szerszych warstwach budzi pytanie, czy nowa polityka Kola polskiego jest na wysokości zadań i trudności, czy ta ostatnia generacja polityków może stanąć w paragon z tymi, co między 1873 a 1895, w tej ćwierci wieku, zdobyli i utrzymali i powiększyli stanowisko kraju wobec Korony, wobec państwa, rządu centralnego, rolę naszą wśród ludów i krajów Austrii?

A odkąd delegacja poszła na manowce słowiańsko-feudalno-reakcyjne, odkąd manowra chwytowe pozamieniano w rzekome zasady, odkąd przez niedopatrzność Polacy dali się uwikłać i spętać w sojusze, które wszystkim sojusznikom służyć mogą, prócz Polakom, wraca w kraju stara nieufność, w poczuciu coraz powszechniejszym odzywa się stara krytyka, jak ją niegdyś Skrzyński formułował: „delegacja więcej dała, niż wzięła“.

Czytelnik Słowa Polskiego wie doskonale, na jakie ataki byliśmy narażeni od początku, gdyśmy podjęli opozycję przeciw polityce mnerów, Kola,

której w pomoc przyszyły nieopatrzne prądy w kraju, przeciw polityce, której bronila cała czereda organów wszelakiego stopnia zawisłości. A przecież możemy dziś z całą dumą, choć z całą przykrością powiedzieć — niestety nie omyliliśmy się — nie stało się nic z tego, czego oczekiwali dzisiejsi mnerzy polityczni, stało się wszystko, przed czym przestrzegaliśmy, nastąpił zereg zawodów, upadków, klęsk, cofnęliśmy się w nabytkach, cofnęliśmy się w zdobytym stanowisku, straciliśmy na wpływie, na znaczeniu, na roli w państwie, w rządzie, u Korony, nie przywieźliśmy nic — prócz kilku świadczeń, tytułików ludzi, którzy przez to o jeden włos nie urosli. Delegacja więcej dała — niż wzięła.

Polityka krajowa w centrum państwa została wypaczona przez błędy mnerów, którym uśmiechały się partyjne nabytki. Popelniliśmy szereg błędów, głupstw, naraziliśmy się na nienawiść z jednej, nie zdobywszy trwałego zaufania u drugich. Kraj nie zyskał nic — stracił.

Nie czas przypominać, jak się to stało, jak sojusz, z awarty „w obronie wyborów galicyjskich“, zamienił się w wysługiwanie się polskiemu rozmaitym „spojęciom“, jakieśmy zeszli z rozjemczej, nieledwie kierującej roli w Izbie, na partyzantów nieszczęśliwej, bezsilnej większości, jakieśmy całe odium reakcyjnych zachcianek wziąć na siebie musieli, jak do nas przyszło wszystko, co można było rzucić na politykę trzechlecia.

Falszywy wstyd, niechęć przyznania się do błędów, zapędziła mnerów w tak zwane „obowiązki honoru“, nakazujące wytrwać w błędzie, chociażby ze szkodą kraju. A marnować państwo, Austrię, której wartość dla nas, odkąd zmieniło się w niej nasze stanowisko, uznają już generacje, marnować nabyte stanowisko i rolę, tylko dlatego, żeby się nie przyznać, że się przeholowało, że ten i ów, kilku mnerów popełniło błędy — to szkoda kraju, to nie wolno.

Nie zmieniają w tem nie oburzenia większości Kola, czy cała sfera zależnej prasy. Kto trzyma rękę na pulsie kraju, musi powiedzieć, że w coraz szerszej masie jest już niezawodne poczucie, że tak dalej nie wolno, że kraj ma także swoje konieczności, że interesy własne, narodowe, krajowe, polityczne, społeczne, kulturalne, materialne wymagają, żeby poselstwo polskie starało się wyzwoleć ze służby, wróciło nazad na realny grunt własnych interesów, własnego egoizmu narodowego i krajowego, żeby Polacy starali się odzyskać wolną rękę.

Jutro zbiera się Kolo polskie, będzie zmiana osób, wybory nowego wiceprezesa — członków komisji parlamentarnej. Czytelnik nasz wie, jak zawsze wyróżniany prezesa Jaworskiego od jego otoczenia. Powiemy dziś: ile razy Jaworski czuje się tylko prezesem Kola, utrafi w sedno, upilnuje interes kra-

ju. Niestety coraz częściej widzimy go w roli, jaką zreszcie przyodziewa, w roli gromowładnego prezesa słowiańskiej czy słowiańsko-feudalno-reakcyjnej prawicy, w roli półbożka, któremu każda ci, co go chcą wyzyskać, którego pod brodę głaszcza ci, którzy wiedzą, jakie ten regimentarz Kola może im oddać usługi. Tak się wysługujemy, szargamy, marnujemy w usługach Czechów, feudalów, wszelakich zacofańców w nadziei, że ta spółka zapewni zachciankom naszej kliki, która chce zawsze być „krajem“ wieczyste panowanie, powrót do starych i przeżytych form.

I zeszło do farsy. Kolo polskie wali rząd, w którym zasiadało dwóch Polaków, który chciał z oczu czytać życzenia kraju, który był gotów sanować finanse kraju, wali dla satysfakcji czeskiej, w błąd wprowadza koronę, obiecując jej co innego. Dostaje rząd absolutystyczny Wittka i po nim rząd Koerbera, który się całkiem bez Polaków obchodzi.

Rezultaty świetne. Pamiętne debaty w Kole, czy dać prowizoryum budżetowe na dwa, czy na trzy miesiące. Mądrość polityczna nie pozwala dać na trzy miesiące. Rząd wziął sobie na sześć miesięcy. Mądrość mnerów mówiła: trzymajmy Czechów na jednej linii, pomagajmy i tolerujmy ich opozycję — to nie pójdą w obstrukcję. Oczywiście Czesi poszli w obstrukcję. Każdym Czechów, to nie będą rusofilami — wiemy, jakie świetne rezultaty.

Kolo zabrnęło, mnerzy w interesach partyjnych, które zaślepili ich oczy, że przestali widzieć własne interesy kraju, narodu, państwa, ten i ów z mnerów po prostu w nadziejach osobistego wywyższenia, zmarnowali już strasznie dużo.

Zdaje się, że się ma ku końcowi tego parlamentu, kraj zażąda, by delegacja zdala liczbę. Frazesem, błagą o „zdobyczach“, o „zafatwionych krajowych sprawach“, arkusze z temi zdobyczami publikowane przez p. Kozłowskiego nikogo już nieotumaniają. Żadną wrzekomą „zasadą“, ani „tradycją“, ani obiecanką-cacanką kraju nie weźniemy.

Jeżeli delegacja polska w Wiedniu nie chce zaprzepaścić zdobytego u wszystkich patriotów starszej szkoły stanowiska, praw i uszanowania dla swej solidarności, jeżeli nie chce, by coraz szersze masy powiedziały, że to nie reprezentacja narodu kraju, ale partyja i klika i organizacja mnerów, to kraj musi co rychlej dowiedzieć się, że to Kolo polskie wróciło na grunt własnego, narodowego i krajowego interesu.

To nastąpić musi, chociażby za cenę przyznania się, że polityka pp. Dzieduszyckich, Bilińskich, Kozłowskich była — niefortunna. To znów nie jest za dużą „dla kraju“ ofiarą.

Na drogach rozstajnych.

Ostatnia „kurenda“ biskupa tarnowskiego ks. Łobosa powiada między innymi, że kapłanom nie wolno już dziś, jak dawniej (?) zamykać się w obrę-

Wacław prędko się zebrał i wziął ze sobą małą na dorozkę.

— A twoja matka skąd. Dawno tutaj—u pana Ilowicza służy? — badał.

— Pewnie, że dawno, bo ja nie pamiętam. Ojciec był żołnierzem, i został u pana lokajem. Potem matka z Polski przyjechała do niego. Ja się już tutaj rodziłam. Ojciec umarł trzy lata temu. Matka chce do swoich wrócić, ale pieniędzy jeszcze nie zebrała. Brata mam starszego, już zarabia — w naszej polskiej gazecie służy. Matka mówi, że nam jeszcze sto rubli trzeba.

Mówiła po rusku, więc ją spytał:

— A po polsku nie umiesz?

— Jakto? Toć my Polaki. Ale matka każe z państwem mówić po rusku, żeby się nie wysmiewali i nie łajali. Jak wrócimy do siebie, to nie będziemy już się bać.

— A pan kiedy zachorował?

— Wezoraj! Upadł, i już się nie może poruszyć.

Zajechali. Zastał Wacław istotnie rabunek. Julia, na czele swojej całej rodziny, zabierała spadek, za życia właściciela. Zwijano się tak żywo, że mieszkanie było prawie puste.

Na widok straszego gościa, czereda się rozbiegła, a on poszedł za matką do sypialni.

Iłowicz leżał na brudnej pościeli, jak nędzarz. Przeróżnie, zgroza śmierci małowała się na jego twarzy. Nikogo przy nim nie było.

(C. d. n.)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

80 BARCIKOWSCY.

Napisał

Z MOGAS.

Co prawda on na szczęśliwego nie wyglądał. Był to człowiek sztywny, zimny, małomówny, nigdy się nie śmiał, niezem się szczególnie nie interesował, nad niczem się nie zapalał.

Po za zajęciem służbowym i urzędowymi stunkami nie miał poszczególnych przyjaciół. Wieczorami, gdy nie miał winta, ani przyjeżdżając do domu — czytywał w swym gabinecie gazety, lub poważnie dźwięczał dzieła historyczne, w kółku rodzinnem rzadko się pokazywał. Zresztą nie było u nich rodziny we właściwym słowa znaczeniu.

Synowie wycenypowali się zupełnie. Nie chcieli, ani przyjmowali od rodziców żadnej rady, tylko żądali dużo pieniędzy i żyli swoim dworem. Saszeńka została opiekunką różnych dołroczynnych instytucji cesarskiej. Miała wstęp u dworu i tem tylko żyła, dumna z odznaczenia, ceł zazdrości ogólnej.

Nataszę oddano do instytutu, bo matka nie miała czasu i ochoty nią się zajmować. Więc w domu zwykle nikogo nie było.

W wielkiej ciszy mieszkania Wacław spędzał często wieczory, gdy zmęczony się czuł, lub gorzej

chory. Zegar wybijał powoli godziny, a on czytał. Czasami zapadał w zamyślenie i długo kartki nie odwracał. Musiał wtedy cierpieć ciężiej, bo mu spazm wykrzywał błądą twarz, a oczy zapadały w głąb i zasnuwały się mgłą.

O cierpieniu swem nigdy nikomu nie wspominał. Żony nie chciał trwożyć, zresztą nikogo to bardzo nie obchodziło.

Co go bolalo więcej: ciało czy dusza, to on jeden tylko wiedział — i miewał.

Pewnego takiego wieczora usłyszał dzwonek w przedpokoju, kroki lokaja — potem długie szepoty i targi u drzwi. Wreszcie służący wszedł i rzekł:

— Przyszła jakaś mała dziewczynka i chce się koniecznie z panem zobaczyć.

— To ją wprowadź!

Weszła mała figurka, dygnęła i poczęła mówić prędko zdyszczanym głosem:

— Mamasza mnie przysłała do pana, żeby pan prędkiej przyszedł, bo nasz stary umiera i jego grabią.

— Co za stary?

— General Ilowicz. Wynoszą meble i srebro i obrazy, wszystko, a on pana woła, ale nikt go nie słucha, więc mamasza mnie kazala biedz pod sekretem.

— A któż jest twoja matka?

— Kucharka. My Polaki, to mamasza się boi odezwać. Niech pan jej nie zdradzi.

KORESPONDENCJE.

Warszawa, 18 lutego.

(Z chwili).

Już i repertuar był ułożony, już i kilku artystów zaskarbiło sobie łaski na przyszłość kolegów i koleżanek petersburskich, przesyłając depeşe dla p. Saniny, już nawet dwie panie rywalki zdążyły się pokłócić o role, gdy najświeższy okólnik prezesa Iwanowa do reżysera Ładnowskiego zburzył wszystkie piękne marzenia, z wycieczką do Petersburga związane. Wyjazd w tym roku nie nastąpi, ale za to w przyszłym z pewnością — brzmia słowa p. Iwanowa.

Tak więc jedna sprawa spadła z wokandy, ponieważ zaś z wycieczką do Petersburga związana była do pewnego stopnia kwestya emerytury rządowej dla artystów teatrów warszawskich, przeto w odnośnych sferach wniosek: że prezesowi Iwanowi, nader życzliwie dla naszej sceny usposobionemu, nie udało się na teraz uzyskać decyzyi przychylniej.

Zapowiadany, odkładany i odwoływany parokrotnie bal artystyczno-literacki, dziś nareszcie doszedł do skutku w sali Doliny Szwajcarskiej. Przepelnienia jednak, o ile sądzić można z dotychczasowej sprzedaży biletów, nie będzie.

Nielada huczek wywołał list autorki, pisującej pod pseudonimem Anatola Krzyżanowskiego, wydrukowany w *Kuryerze Warszawskim*, w którym mieści się nie mniej, ni więcej tylko zarzut plagiatu, skierowany do p. Anny Neuman. Pani Krzyżanowska w piśmie swem stara się udowodnić, że drukująca się obecnie w *Wędrowcu* nowela p. Neumanowej p. t. „Primadonna” jest żywą kopią „Przełomu”, drukowanego przed paru laty w *Przełomie lwowskim* i wydane następnie w zbiorze nowel.

Influenza rozgościła się na dobre w Warszawie i to w charakterze przewlekłym i złośliwym. Świeżo zapadł na influencę Henryk Sienkiewicz, co udaremniło wyjazd do Krakowa na urządzone dla niego wieczór jubileuszowy.

Zapowiedziany na dziś powrót ks. Imeretyńskiego, odroczone został do dnia 22 b. m. Przyczyną opóźnienia są obrady nad nowymi przepisami o cudzoziemcach, pracujących w fabrykach, w których książę bierze udział.

Ministerstwo skarbu, oprócz poprzednich stu tysięcy, asygnuje jeszcze 150.000 rubli na budowę teatru ludowego w Warszawie.

Sport.

Londyn 17 lutego.

(Pierwsze sukcesy wojenne. — Konskrypcja. — Lord Rosebery i jego stanowisko. — Co Anglia już straciła przez wojnę).

(?) Trudno opisać radości Londynu na wiadomość oswobodzenia Kimberley przez armię feldmarszałka Roberta i pomyślnie wkroczenie na terytorium Rzeszypospolitej Oranjskiej. Ten sukces, pierwszy, jaki otrzymali w całej kampanii, zaglądać się zdaje wszystkie dotychczasowe klęski i upokorzenia. Jest zabawnem, do jakiego stopnia od razu wzrósł animusz i jakie pogródki słyszeć się dają przeciwko tym wszystkim, którzy poważyli się naigrzać z Anglii i okazywać jej swe nieprzyjemne uczucia.

Nie przecząc bynajmniej, że pozycja Anglii polepszyła się od razu, ma się obowiązek zwrócić uwagę, że cała ta radość dzisiejsza jest jeszcze przedwczesna. Nikt nie wątpił, że gdy armie angielskie przestaną upierać się o oswobodzenie Ladysmithu od strony Natalu, który natura uczyniła jedną niezdobytą fortecą, i gdy zgromadzą dość silną armię, aby wkroczyć na otwarte płaszczyny Oranii, położenie się zmieni, i że Boerowie cofnąć się będą musieli z naprzód wysuniętych stanowisk. I tak się też stało. 10.000 armia gen. Cronje opuściła silną pozycję, w której paraliżowała armię lorda Methuena i cofnęła się. Anglicy nazywają to cofnięcie się ucieczką i wyrażają żal, że Cronje nie odważył się stoczyć bitwy przy Maggenfontain, gdzie dwie dywizje gen. Roberta zniweczyłyby Boerów niewątpliwie. Otóż nie trzeba posiadać żadnych statystycznych znajomości, ażeby zrozumieć, iż jest w interesie Boerów wciągnąć nieprzyjaciela w głąb kraju. W miarę, jak tam przenika, armia feldm. Roberta oddala się od swej podstawy i położenie jej staje się niebezpiecznem. Przewidywać nie trudno, że walczność Boerów zada w tym nowym okresie wojny nie jeden cios Anglikom i ich pochod naprzód nie będzie zapewne triumfalnym pochodem.

Jeśli szeroka publiczność, która się jedynie gołym faktem zajmuje i pierwszym zwycięstwem upaja, nie rozprawia dzisiaj o niczem innem, jak o dokonaniu oswobodzenia Kimberley i idącym za nim Mafekingu, to mężowie stanu i wojskowi wiedzą dobrze, do jak wysokiego stopnia położenie Anglii jest niebezpieczne.

Pisałem w ostatnim liście szczegółowo o planie powiększenia sił wojskowych przedłożonym przez rząd. Plan ten został wogóle przyjęty nieprzychylnie. Nie należy zapominać, że kładzie on głównie nacisk na ochotników, żądając od nich co najmniej miesiąca ćwiczeń corocznie. Ze wszech stron posypały się kry-

tyki na tę propozycję. Specjaliści wojskowi utrzymują, że pomimo tych ćwiczeń, ochotnicy nie będą mogli być uważani za żołnierzy i że nie można tej armii ochotniczej brać na seryo. Publiczność ze swej strony twierdzi, że jeżeli władze wojskowe nie zabezpieczą znacznych przywilejów ochotnikom, to ochotnicy zaciągnąć się nie będą, a dodają, że nie można przewidywać, ażeby masa ochotników mogła dać miesiąc swego czasu rządowi: kto ma ponosić koszt ich nieobecności w warsztatach, fabrykach i biurach?

Coraz głębiej wyrabia się przekonanie, że ministerstwo chciało tym projektem zamknąć po prostu usta rozdrażnionej i zaniepokojonej opinii, ale, że samo nie ludzi się nadzieją skuteczności takowego. Jedno tylko pozostaje do uczynienia, jeżeli Anglia ma zamiar rzucać się w awantury wojenne: uciec się do służby wojskowej obowiązkowej, do konskrypcyi.

Taką jest myśl przewodnią, która leżała na dnie, wielkiej mowy, jaką lord Rosebery wygłosił przed trzema dniami i która stała się wypadkiem niezaprzeczonej doniosłości. Jak nowa Kassandra widzi on tylko klęski i katastrofy przed W. Brytanią i przewiduje starcia z nieprzyjacielsko względem niej usposobionemi mocarstwami stałego ładu. Zapytuje się, co uczynić by wypadło, gdyby obecne siły wojskowe w Afryce pobite zostały i gdyby trzeba tam było wysłać jakich 50.000 regularnego żołnierza. Nie odpowiada wprawdzie stanowczo na to pytanie, ale daje jasno do zrozumienia, że jest stronaikiem konskrypcyi i przymusowej służby wojskowej.

Jeżeli mowa lorda Rosebery była pełną patosu tragicznego, to nie można zaprzeczyć, że podobala się tylko dżingom. Zaprzeczenia i protestacye posypały się gradem. Rząd odpowiedział, że Anglia nie stoi bynajmniej nad przepaścią i że potrafi dać sobie radę z wrogiem, nawet z tą armią, którą teraz posiada. Stronnictwo liberalne i całe radykalne skrzydło jego, które zerwało z lordem Rosebery i nie sympatyzuje z jego imperializmem, zaprotestowało ze swej strony energicznie przeciwko zamiarom zamienienia Wielkiej Brytanii na militarną monarchię, i zagłady jej tradycyjnych obywatelskich swobód. Mowa jaką wczoraj p. Campbelle Bannerman, urzędujący wódz opozycyi wypowiedział w Izbie Gmin, jest zerwaniem ostatnich węzłów, jakie istniały między liberalnem stronnictwem a lordem Rosebery. Jeżeli ten ostatni pragnie wejść do rządu, to uczyni to chyba jako generał bez armii, zrywający ze swą przeszłością i idący w ślady Chamberlain'a!

Londyn polityczny żywo się tą kwestyą zajmuje. Ale dla oświeconego świata ta walka i te ewolucje angielskich przywódców mają znaczenie tylko drugorzędne. Nie podobna natomiast pominąć milczeniem tego horoskopu ponurego, jaki lord Rosebery roztoczył przed Wielką Brytanią. Są już dowody liczne, że straciła ona wiele i rywalizujące z nią mocarstwa skorzystały z jej kłopotów, aby zdobyć dla siebie korzyści. Niemcy rozpoczęli atak przez pochwylenie archipelagu Samoy; Stany Zjednoczone zawarły korzystną dla siebie konwencję co do kanału międzyoceanowego, znosząc traktat Bulwer-Clayton; Francya pochwyliła część Maroku, na co dawniej nie byłaby się poważyla. Ale prawdziwy *coup de Jarnac* otrzymała Anglia od Rosyi w Persyi. Pod zasłoną udzielonej pożyczki Rosya wzięła Persyę faktycznie pod swój protektorat. Jest to dla potęgi brytańskiej cios o wiele dotkliwszy, aniżeli nowe zdobycze jej rywali w Chinach, które także mogą mieć miejsce.

Jeżeli Anglia nie pragnie ponosić nadal takich i tym podobnych ciosów, to powinna się spieszyć z zakończeniem wojny w Afryce. Nieszczęściem dla niej do końca takiego daleko jeszcze, nawet gdyby jej armia odniosła nowe jakie zwycięstwo. Ze Boerowie się nie poddadzą, jak po walce do upadłego, nikt już dzisiaj nie wątpi.

Morderstwo polityczne.

Telegramy doniosły już, iż w Bukareszcie zamordowano niejakiego Fitowskiego, tajnego agenta w służbie tureckiej; mordercami są Bułgarzy, z których jeden przyznał się, iż jest mordercą Stambulla. Obecnie nadchodzą z Bukaresztu bliższe szczegóły.

We wtorek wieczorem znalazł policyant około godziny 10 wieczorem na ulicy Ceausz-Radu zwłoki człowieka z straskaną głową, a obok niego zakrwawiony topór. Dał znać natychmiast do policyi, a na miejsce wypadku przybyli inspektor policyi Opresku, prokurator Crasnaru, sędzia śledczy Ciuflea i komisarze policyi Lipati i Grigorescu.

Zrewidowano zwłoki i znaleziono przy nich kartę pocztową zaadresowaną: Fitowski, Strada Cantemir 70. Zaczęto prowadzić badania w tym kierunku i dowiedziano się w kawiarni Marcovicio, że Fitowski był tam między 7 a 8 wieczorem z niejakim Grigorem. Odszukano go i dowiedziano się, że po rozstaniu się z nim, przystąpił do niego bułgarski student Trifanow. Na tajemnicze morderstwo zaczęło padać co raz więcej światła. Udano się do mieszkani Trifanowa i znaleziono go pogrążonego w śnie w towarzystwie drugiego Bułgara. Areszto-

bie kościoła i ograniczać działalności do praktyk czysto religijnych. Muszą wyjść ze swoich plebanij i zakrystyj na szeroką arenę i zabierać głos w sprawach, które nurtują ogół. Jest to zwrot bardzo charakterystyczny. Nie tak dawno temu, podnosiło się to, jako objaw anormalny, gdy księża „mieszali się do polityki“, wytykano im to, poczytywano nawet za niezgodne z właściwym powołaniem kapłańskiem. Teraz sprawa jest rozstrzygnięta w duchu przeciwnym. Ks. Łobos jest dostateczną powagą, jako biskup — i należy odtąd uważać za rzecz, niepodlegającą dyskusji, to, że księża mogą, a nawet powinni wziąć na siebie rolę nie tylko tłumaczy i stróżów dogmatów kościelnych, lecz także rolę obywateli kraju, zajmujących się z obowiązku jego dążeniami i losem.

Nakaz ks. Łobosa jest bezpośrednim wpływem stosunków, jakie się ostatnimi czasy ukształtowały na niwie publicznej — a w pierwszym rzędzie stosunków społecznych. Galicya przestała już być krajem, wegetującym zupełnie po za nawiasem walk, jakie wstrząsają całą Europą cywilizowaną. Kilkanaście lat ubiegłych przyniosło ze sobą zmiany ogromne i zmieniające gruntownie nastrój całego społeczeństwa. Nie jesteście już zaściankiem politykującym, ale kawalkiem Europy, fragmentem całości, pod którą wrą wulkany, zwiastujące doniosłe przekształcenia i zmiany. Frazes o naszym niemożliwem ekonomicznem zestarzał się. Życie dostarcza nam coraz nowych dowodów, że te same idee, które grożą przewrotami na zachodzie, zlobią sobie i u nas głębokie koryta; jak z pod ziemi wyrastają rzesze niezadowolonych, które już idą w setki tysięcy, i przechodząc przez wszystkie fazy fermentu, uświadamiania się i organizowania, stanowią wśród zacofanej i ciężkiej atmosfery obecnej ową tęskną i groźną strzałę, którą historia wypuszcza na drugi brzeg — nieczuany jeszcze, zakryty mgłą, ale upragniony.

Wchodzimy coraz głębiej w epokę starę społecznych i żadna siła nie potrafi powstrzymać tego rozpędu. Mnożący się z każdym rokiem proletaryat robotniczy i inteligentny, coraz większa liczba strejków, coraz gwałtowniejsze zbrojenie się obustronne, wskazują, że kwestya społeczna stała się w naszym kraju aktualną, że to już nie sztuczne wysiłki agitacyi, ale naturalny odruch wielkich sił, które były dotąd masą senną, cierpliwą, pozbawioną pragnień innych, nad najbliższe i najelementarniejsze. Frazes o agitacyi i agitatorach był zresztą zawsze tylko frazesem. Obecność agitacyi świadczy o materiale ludzkim, a powodzenie jej jest dowodem, że były w nim uspięne czynniki, które potrzebowały tylko zbudzenia. Przebudzenie to już nastąpiło. Lud zrobił się ważnym czynnikiem w polityce, ma swoje ideały, umie nawet za nie cierpieć i poświęcać się, posiada wielki zasób uporu i wytrzymałości. Wyrósł już na obóz.

W takiej to chwili przychodzi owa kurenda ks. Łobosa i wzywa duchowieństwo, ażeby przekroczyło progi swoich plebanij i wzięło udział w powszechnym rozrachunku. Kurenda ks. Łobosa jest tylko sankeyą, jak wszelkie tego rodzaju rozporządzenia. Są one zawsze krystalizacją długiego szeregu drgnień rozwojowych, zatwierdzeniem oficjalnem tego, co już istnieje.

Duchowieństwo i tak nie mogłoby stać obojętnie pośród wzbierającej powodzi. Głos biskupi przedstawia się tylko, jako urzędowe pozwolenie i zachęta. Niemniej jednak chwila takiej aprobaty może być przełomową i dlatego pragniemy ją szczególnie podkreślić. Przed kłosem naszego kraju otwierają się dwie drogi, których wybór będzie miał doniosłe, może rozstrzygające znaczenie dla stanowiska samego kleru w przyszłości. Po jednej stronie: olbrzymie spadkobierstwo przeszłości, pełnia przywilejów i egoizm prawdziwie pogański — po drugiej zastępy tych, którzy wśród ofiar, cierpień i nędzy dążą do zdobycia praw, godnych człowieka. Walka toczy się pomiędzy garścią ludzi, wyposażonych we wszystko, co dotąd stworzyła kultura, tonących w zbytku i rozkoszach — a milionami niedzarzy bez jutra, spragnionych światła, bytu ludzkiego i chleba.

Z kim połączą się kapłani?

Chwila obecna zdaje się zwiastować okres, w którym dokonają wyboru ostatecznego. Będzie on niesłychanie ważny dla tej religii, którą oni reprezentują. Lud uświadamia się szybko, jego zmysł orientowania wysubtelnia się coraz bardziej. Przyjaciół swoich od przeciwników odróżni — i rad ostatnimi przedzie do porządku, a kto wie, czy potrafi także odróżnić samą ideę od jej wyobraźnieli. Dlatego podkreślamy tak bardzo wagę położenia obecnego. Duchowieństwo nasze powinno szukać odpowiedzi na wielkie pytanie, które mu rzucają wypadki, nie w żadnej komendzie z góry, chociażby ona szła nawet z takiej wyżyny, jak tarnowska, lecz w ewangelii, tej wielkiej księdze, której każda karta oddycha miłością upośledzonych, pragnących głodnych.

Droga jego jest jasna i wyraźna. e.

Na KARNAWAL

gazy, tiule, koronki, wstążki, wachlarze, rękawiczki, kwiaty, pióra poleca w wielkim wyborze najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów — plac Maryacki 1. 6.

Łaskawe zgłoszenia z prowincyi załatwiam odwrotnie

wano obydwoh i skonfrontowano ich na policji ze zwłokami. Przyznali się obydwa, iż znają zamordowanego.

Trifanow zeznał, że jest studentem wiadomości państwowych w Bukareszcie i członkiem tajnego stowarzyszenia macedońskiego. Na pytanie, dlaczego zamordował Fitowskiego, odparł: „Tworzymy tajny związek bułgarski, pracujemy nad podniesieniem naszego państwa. Turcy dowiedzieli się o istnieniu tego związku w Bukareszcie i zaangażowali Rosyanina Fitowskiego, aby się wywiadał o naszych czynnościach. Dowiedzieliśmy się o tem i zawiadomili komitet centralny w Sofii, który wysłał tutaj Bojciu Iljewa“.

Jeszcze tej samej nocy aresztowano Iljewa i innych członków tajnego związku. Iljew przybył do Bukaresztu jedynie tylko w celu zamordowania Fitowskiego. Trifanow zeznał jeszcze: „Gdy się rozszedłem z Fitowskim, zauważyłem, że idą za nim Iljew i Karambułow, przybyły z Macedonii do Bukaresztu przed siedmiu miesiącami“. Dalej zeznał, iż do związku należeli jeszcze Petrow i Mihal. Aresztowano wszystkich.

Bojciu Iljew jest zbrodniarzem, który popełnił już kilka morderstw. W Szwajcaryi zamordował szpiega tureckiego i został tam aresztowany i skazany. Udało mu się jednak uknąć i schronić do Bułgarii. Innych zbrodni dokonał w Salonice i na przedmieściu ormiańskim w Konstantynopolu. Przyznał się także, że on to zamordował Stambułowa, co sędziów w tem większe wprawiło zdumienie, że za to morderstwo rząd bułgarski skazał już innych zbrodniarzy.

Zgromadzenie pocztmistrzów.

Tarnów, 19 lutego.

W czasie, gdy wszyscy funkcyonaryusze publicznie odbywają zgromadzenia i wiece, w celu zamianowania swoich żądań pod względem rozszerzenia swych praw obywatelskich i polepszenia materialnego bytu — tylko między pocztmistrzami urzędów niecieraryalnych panowało jakieś bezprzykładne milczenie. A fakt to był tem więcej dziwny i znaczący, o ile wiadomą jest rzeczą, że dola pocztmistrzów niecieraryalnych nie jest godną pozazdroszczenia i pod niejednym względem iść może śmiało w zawody z przysłowiową dziś nędzą nauczycielską. Tylko kiedy niekiedy odezwano się kiedyś głuche echo ucziżliwych stosunków służbowych tych nowoczesnych „białych niewolników“, że szpałt kilku postępowych dzienników wyjrzała skarga na twardy los i wezwanie do reformy, ale wszystkie te głosy niesformułowane w jasny program, nikły jak efemerydy, nie znajdując posłuchu, ni należnego u publiczności poparcia.

A przecież istnieje w Galicyi (o czem pownie nie wszyscy wiedzą) stowarzyszenie pocztmistrzów, mające na celu oprócz materialnego popierania swych członków, budzenie wśród nich określonego powyżej ruchu i zastępowanie ich ogólnych obywatelsko-zawodowych interesów. Towarzystwo to jednak zamiast stać się środowiskiem życia funkcyonaryuszów pocztowych, popadło w jakiś tendencyjny zastój, zamieniło się z czasem w synekurę pewnych osobistości z wyraźną szkodą ogółu, wogóle przybrało charakter przybochnego organu naczelnej krajowej władzy pocztowej, sprzeniewierzając się swym zasadniczym celom.

Doszło do tego, że wśród funkcyonaryuszów pocztowych w ślad za postępowym ruchem krajów ościennych poczęły się budzić objawy samodzielności po za obrębem wzmiankowanego Towarzystwa, a widocznym tego wyrazem było wczorajsze zgromadzenie pocztmistrzów w Tarnowie.

Bezpośredni impuls do niego dała odezwa prezesa Towarzystwa pocztmistrzów p. Kowalewskiego z Rohatyna, wzywająca do nadsyłania składek na delegata na ogólny wiec pocztmistrzów, odbyć się mający w Wiedniu d. 6. marca b. r. Ten odezwę rozgoryczył członków, nie wymieniono w niej bowiem ani żądań personalu pocztowego, ani wzywano do wzajemnego porozumienia się, ani osoby delegata nie wymieniono — a nakazywanie płacenia datków w oznaczonej wysokości wprost oburzyło na działalność Towarzystwa, które zresztą nigdy nie cieszyło się zbyt wielkim zaufaniem członków.

Postanowiono więc sformułować żądania i wybrać delegatów niezależnie od Towarzystwa. Rejentarnowski dał początek, a inne prawdopodobnie pójdą za nim.

Na podstawie poufnie rozesłanych zaproszeń zgromadzili się w sali hotelu krakowskiego o godz. 9 wieczór pocztmistrzowie, ekspedyenci i ekspedytorzy pocztowi z najbliższych okolic Tarnowa, w liczbie 34 osób. Jest to liczba wcale imponująca, gdy weźmiemy na uwagę trudności, połączone z wyjazdem pocztmistrza, z którego to właśnie powodu zgromadzenie musiało odbyć się w nocy.

Przewodniczył p. Włyński, pocztmistrz z Zakliczyna, zastępował p. Grzegorzyc z Grybowa, sekretarzem p. Baczyński z Brzeska.

Przewodniczący, otwierając zgromadzenie, zaznaczył cel tegoż, a kładąc nacisk na bezkorzystną działalność wydziału Towarzystwa pocztmistrzów dla członków, postawił wniosek wyrażenia

prezesowi p. Kowalewskiemu votum nieufności z wezwaniem do złożenia piastowanej godności. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Z kolei, wśród ożywionej dyskusji, uchwalono następujące wnioski p. Pickarezyka ze Slotwiny:

1) reorganizacja plac ma obejmować wszystkich funkcyonaryuszów pocztowych w systemie urzędników państwowych w XI. do XII. rangi. t. zn. zawistym od lat służby, z kwinkweniami i emeryturą;

2) praca pocztowa ma być ograniczona do 8 godzin dziennie; za nadwyżkę należy się osobne wynagrodzenie;

3) w razie słabości i ustępu funkcyonaryusza pocztowego ma być przydzielone zastępstwo z urzędu;

4) przy każdym urzędzie pocztowym na każde 20.000 jednostek ma być czynną jedna osoba, w urzędzie o nocnej służbie, nawet poniżej 20.000 jednostek, ma być przydzieloną jedna siła ekspedytorska.

P. Jaworskiego z Siedliszowic:

1) żądać bezzwłocznego wypowiedzenia kontraktów pocztowych osobom niefachowym np. kupcom, właścicielom dóbr, oficerom i t. d.;

2) spowodować interpelację do ministra handlu w sprawie rzekomej dzierżawy jazd pocztowych prywatnym przedsiębiorstwom;

3) żądać wydawania wysłużonym żandarmon świadectw, uprawniających do prowadzenia urzędów pocztowych tylko o najniższej kategorii;

4) żądać od dyrekcji poczt wystarania się o wygodny i odpowiedni lokal dla każdego urzędu pocztowego, jak i na mieszkanie dla pocztmistrza.

P. Bajsy z Tymowy:

w razie przeniesienia funkcyonaryusza pocztowego, koszt podróży ponosi fundusz państwowy.

Wszystkie te rezolucje uchwalono na wniosek p. Jaworskiego opublikować z wezwaniem do kolegów pocztmistrzów i ekspedytorów w całym kraju, by w razie zgodności zapatrywać zechcieli nadsyłać swoje podpisy na ręce p. Wincentego Pickarezyka, pocztmistrza w Slotwinie.

W końcu wybrano delegatów na ogólny wiec pocztmistrzów do Wiednia, — mianowicie z obecnych uczestników, trzech: pp. Kazimierza Naduchowskiego, pocztmistrza z Okocima, Jana Jaworskiego, pocztmistrza z Siedliszowic i Antoniego Baczyńskiego, administratora z Brzeska, — zaś z nieobecnych uchwalono uprosić: pp. Juliusza Brajera, pocztmistrza z Horodenki i Faustyna Czajkowskiego, pocztmistrza z Chyrowa.

Koszta deputacji mają być pokryte drogą dobrowolnych składek kolegów całego kraju, których zbieraniem ma się zająć p. Naduchowski z Okocima.

O godzinie 11½ w nocy zgromadzenie zakończyło swoje obrady. Witamy je jako sympatyczny objaw samodzielnego ruchu funkcyonaryuszów poczt niecieraryalnych i nie wątpimy, że są one tylko wstępem do szerokiej akcji, która ma objąć niebawem kraj cały.

Niezależnie od obrad, wysłało zgromadzenie na wniosek p. Jaworskiego telegram do posta Kremy z podziękowaniem za zajęcie się sprawą nieszczęśliwej pocztmistrzyni z Padwi p. Skopińskiej, której groziła utrata poczty z powodu kradzieży worka pieniężnego z 9000 koron przez niewyśledzonego dotąd sprawcę. Na rzecz poszkodowanej pocztmistrzyni zarządono doraźną składekę, która wyniosła 22 koron.

Z Tow. przyrodników polskich im. Kopernika.

Walne zgromadzenie tego Towarzystwa odbyło się wczoraj po godz. 6 wieczorem, w sali Instytutu chemicznego przy ul. Długosza.

Zebrań powitał i zagaił ustępujący prezes Tow. prof. dr. Zuber, poświęcając wspomnienie zmarłym członkom Tow., których pamięć uczciło zebranie przez powstanie. Następnie prof. Zuber zaznaczył, iż rok ubiegły jest 25 rokiem istnienia Towarzystwa (1874), godzi się więc poświęcić parę słów jego dotychczasowej działalności. Pierwsze walne zgromadzenie odbyło się w dniu 19 lutego 1875, jako w rocznicę urodzin nieśmiertelnego swego patrona, i od tam odbywa się co roku w dniu tym walne zgromadzenie.

Celem Towarzystwa jest wzajemne pouczenie się przyrodników zawodowych, oraz krzewienie nauk przyrodniczych w możliwie najobszerniejszych granicach. Liczba członków Towarzystwa od założenia wzrosła czterokrotnie, a Towarzystwo, chociaż powoli, zdąża jednak wytrwale ku wytkniętemu celowi.

W r. b. rozpoczęto właśnie wydawnictwo 25 tomu *Kosmosu*, wychodzącego od r. 1876 pod redakcją czejdynego profesora Radziszewskiego. Organ ten Towarzystwa rozwija się znakomicie i gdy początkowo trudno było zebrać dlań materiał, dziś posiada go w takiej obfitości, iż zachodzi potrzeba rozszerzenia wydawnictwa, jeśli tylko środki materialne dozwolą.

Założony w Krakowie oddział Towarzystwa, rozwija się również świetnie, utworzył instytucję p. t. „Muzeum im. Kopernika“ i zorganizował dodatnio działającą sekcję filozoficzną.

W r. b. obchodzi wszechnica krakowska jubi-

leusz. W uroczystości tej weźmie udział Towarzystwo przez licznych delegatów. Osobny zeszyt *Kosmosu* będzie poświęcony specjalnie doniosłej uroczystości. Również weźmie Towarzystwo udział w mającym się odbyć zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

W końcu wyraził przewodniczący gorące podziękowanie ministerstwu wyznań i oświaty, Sejmowi krajowemu i Radzie m. Lwowa, za popieranie wydawnictwa *Kosmosu* udzielonemi subwencjami i pożegnal zebranie zapewnieniem, iż ustępując z godności prezesa i nadal dla dobra i rozwoju Towarzystwa pracować będzie.

Sekretarz zarządu dr. Romer odczytał sprawozdanie z czynności w r. ubiegłym. Członków czynnych liczy Towarzystwo 226, z tego 80 przypada na oddział w Krakowie. Zarząd odbył 16 posiedzeń, na których załatwiano sprawy administracyjne i porządku dziennie posiedzeń. Członkowie zarządu pp.: dr. Zuber i Siczynski opracowali i wydali „Index“ do pierwszych 20 tomów *Kosmosu*, a cenna ta praca zyskała uznanie ze strony krytyków fachowych.

Zebrań naukowych odbyło Towarzystwo 15. Dzienniki podawały z nich zawsze wyczerpujące sprawozdania. Oddział krakowski odbył 9 posiedzeń ogólnych i 12 sekcyjnych. Sprawozdanie kasowe jego przy dochodzie 1.205 k. 80 h., a rozchodzie 393 k. 7 h., wykazuje pozostałość kasową 812 k. 73 h.

Skarbnik dr. Zakrzewski odczytał sprawozdanie kasowe, wykazujące dochodu 7.943 k. 55 h., rozchodu 6.101 k. 90 h., przy pozostałości kasowej 1.841 k. 65 h. Fundusz ten ulokowanym jest w książeczkach galic. Kasy oszczędności i listach hipotecznych gal. Banku hipotecznego. Na wniosek dr. Sawickiego, sprawozdawcy komisji rewizyjnej, udzielono zarządowi *votum* zaufania, poczem udzielił przewodniczący głosu dr. Marynowi Smoluchowskiemu, który wygłosił odczyt: „O wynikach najnowszych badań promieniowania światła“.

Nader zajmujący się nauką wykład ten nagrodziło audytorium rzeszystymi oklaskami, poczem odbyły się wybory prezesa.

Wybrano na tę godność prawie jednogłośnie profesora dr. Ignacego Zakrzewskiego, dotychczasowego skarbnika, w miejsce jego wszedł do zarządu prof. dr. Zuber. W miejsce wylosowanych trzech członków zarządu wybrano: dr. Dybowski, dr. Smoluchowski i dr. Wiśniowski.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów zamknął przewodniczący posiedzenie, oddając kierownictwo i losy Towarzystwa w ręce nowego prezesa. (P.)

Od administracyi.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Każdy prenumerator otrzymuje codziennie arkusz (16 stronnic) powieści, względnie dzieła popularno-naukowego, jako bezpłatny dodatek.

W ten sposób z przeszło 300 arkuszy druku rocznie (kilkadziesiąt tomów) utworzy się w ciągu krótkiego czasu *Bibliotekę „Słowa Polskiego“* złożoną z dobrowolnych dzieł zarówno oryginalnych, jak tłumaczonych.

Dotychczas wyszły z druku: Dickensa „Noc wigilijna“ i „Dzwony“, powieść H. G. Wellsa „Człowiek niewidzialny“, oraz powieść Kazimierza Laskowskiego p. t. „Z rodu marzycieli“. Obecnie drukujemy powieść kryminalną z rosyjskiego: J. Panomajowa „Wnuczka wróżki“.

Przygotowane do druku, ukażą się już w najbliższym czasie w „*Bibliotece Słowa Polskiego*“ powieści: Rossowskiego, Kuncewicza, Łozińskiego, hr. Łosia, M. Marczewskiego, Chłędowskiego, Orkana, Rodziewiczówny, Rzewuskiego, Stan. Schnür-Pełłowskiego „Wódz legionistów“, z tłumaczeń zaś: Reilstaba, Savage'a, Gorkiego, May'a, Mikszatha i t. d.

Nowi prenumeratorowie, którzy zgłoszą się jeszcze do 1-go marca, otrzymają bezpłatnie wydane dotychczas tomy „Biblioteki Słowa Polskiego“. Późniejsi, będą już mogli tylko nabywać wydane od początku roku dzieła po cenie 30 hal. za tom.

Blisze szczegóły w nagłówku.

Kronika miejscowa.

Lwów, 20 lutego.

Jutro:

- 21 lutego. Środa, Eleonora król. — Nykyfora.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 5, zachód o godz. 5 minut 24.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Kordyan”.

Kandydat antisemicki, popierany przez dr. Byka, jak się pokazuje, nie budzi zachwytu wśród żydowskich wyborców Lwowa. Oto wczoraj utworzył się komitet kupców i rękodzielników żydowskich, który na pierwszym zaraz posiedzeniu uchwalił z całą energią zwalczać kandydaturę ministra Piętaka, jako figury urzędowej i jako znanego kleryka, którego stanowisko wobec żydów najlepiej określa fakt, iż wysunął go, jako swego kandydata, Jezuita z *Ruchu Katolickiego*. Kombinacja ta jest nowym dowodem, że jezuityzm jest tylko placówką wojenną reakcji i zastępstwem interesów możnowładczych, co nam tłumaczy łatwość, z jaką zawiera sojusze z bogatymi żydami, byle tylko nie dopuścić do zwycięstwa nienawidzonego kandydata. Braterstwo Jezuitów z postem Bykiem powinnyby otworzyć oczy zarówno ludności chrześcijańskiej, jak żydowskiej na to, czem są ich oficjalni patronowie. Zgromadzenie wczorajsze celem sparaliżowania ewentualnej akcji kahału na korzyść kandydatury Piętaka, uprosiło Daszyńskiego, by stanął przed wyborcami żydowskimi i rozwinął swój program, co też niebawem nastąpi. Kto wie zatem, czy żydzi lwowscy, mimo kompromisu p. Byka, dopomogą Jezuitom do wybrania kleryka do Sejmu!

Nowy dyrektor. Ani razu dotąd nie wymieniliśmy nazwisk kandydatów do posady kierownika nowego teatru, jakkolwiek blakają się one od dłuższego czasu po szpaltach niektórych pism, sądzimy bowiem, że popieranie, lub zwalczanie któregośkolwiek z nich jest co najjużniej niewczesnym w obecnej fazie, w której szło przedewszystkiem o wynalezienie zasadniczej formy, w jakiej nasz teatr będzie prowadzony. Tem bardziej więc widzimy się uprawnionymi do wytknięcia nietaktu, który popełnił informator *Nowej Reformy*, donosząc ze Lwowa, że marszałek krajowy, podczas recepcji w gmachu sejmowym, powiedział do kilku radnych miasta, że „nikt, tylko p. Tadeusz Pawlikowski może zostać dyrektorem lwowskiego teatru”.

Skoro o kierownictwie nowego teatru rozstrzygać ma Rada miejska — niepodobna uwierzyć, ażeby marszałek krajowy występował z takim aparycyjnym rozstrzygnięciem sprawy, zanim jedynie kompetentna instytucja mogła jeszcze objawić swoją wolę. Nie kruszymy kopii absolutnie za nikim — chodzi nam o względy zasadnicze, o nienarzucanie reprezentacji miejskiej żadnych nakazów z góry w jakiegokolwiek formie i za kimkolwiek.

Gazeta Narodowa donosi, że p. Pawlikowski chce objąć teatr pod tym warunkiem, iż straty samby z własnej kieszeni pokrywał, a czysty dochód — gdyby jaki był — oddawałby w całości miastu, miasto jednak miałoby obowiązek połowę tego czystego dochodu obracać na pomnożenie inwentarza teatralnego, t. j. dekoracji, biblioteki, garderoby itd.

Dzisiejszy wiek XX. przynosi następujące ryciny: „Karykaturę wojenną”, przedstawiającą w właściwym świetle „zwycięstwa” angielskie w południowej Afryce, oraz obrazek z wojny, mianowicie scenę po bitwie, gdy angielscy żołnierze przyozdabiają groby swych poległych towarzyszy.

Gal. Tow. muzyczne odstąpiło od myśli wybudowania sobie osobnego gmachu, a natomiast układa się o kupno pięknego gotyckiego pałacyku przy placu Chorążczyzny, będącego dawniej własnością Szydłowskich. Gdyby kupno tego domu doprowadzone zostało do skutku, Tow. muzyczne weszłoby w posiadanie własnego gmachu prędkiej i zapewne taniej.

Praca młodzieży. XII. posiedzenie „Kółka słowiańskiego” Czytelni akademickiej odbędzie się dziś 20 b. m. w V. sali uniwersytetu lwowskiego. Na porządku dziennym odczyt akad. Stanisława Sokolowskiego „Panslawizm w zaraniu XX. w.”

Na dzisiejszy wieczór zostaną przystrojone sale kasynowo dekoracyami pędzla malarza nowego teatru p. Jasińskiego. Dla wywołania efektów świetlnych użyte zostanie światło elektryczne. Kto sprzyja tak humanitarnym instytucjom, jak stać się ratunkowa i lecznicza bezpłatna, przybędzie niezawodnie dziś na wieczór do Kasyna.

„Niewdzięczny”. Przed paru dniami umościiliśmy pod tym tytułem urywki z wiersza p. K. Tetmajera, wyjętego z jednodniówki literatów warszawskich, w którym poeta śpiewa na starą nutę pogardy dla kobiet, zarzuca im, że podobają im się tylko głupcy, że są płytkie, nie mają serca etc. etc. Kilka czytelniczek naszych oburzyło się tym wierszykiem i przysłało nam odpowiedzi rymem i prozą z prośbą o ogłoszenie. Polemik tych nie umieszczamy dlatego, że ta kwestya, którą poruszaliśmy tylko mimochodem i humorystycznie, nie nadaje się zupełnie do dyskusji. Poezi byli zawsze naturami krańcowymi: albo w wyobraźni swojej przekształcają kobiety w anioły, albo degradują je tak gruntownie, że z aniołów zostają zora. Kiedy Mickiewicz nazwał kobietę „ruchem marnym”, miało to potęgę i rozmach wielkiego talentu i robiło wrażenie. Jego następcy nie mają szczęścia ze swoimi oskarżeniami. Brzmiały one już tylko kalendaryzmem. Zresztą owa moda pozowania na nieprzyjaciół rodu kobiecego zeszła się i nie pomoże jej nawet p. Przybyszewski ze swoją odświeżoną manją, nazwa-

ną pięknie „mizogynizmem”. Stary wróg poezji: nauka zniweczyła mniemanie, jakoby kobiety były istotami zupełnie niepodobnymi do mężczyzn. Wiemy dziś, że na wytworzenie się pewnych różnic psychicznych wpłynęły w wysokim stopniu niekorzystne warunki społeczne i wychowawcze, w jakich kobieta rozwijała się przez długie wieki; nie są one zasadnicze, tylko przypadkowe. Że więc niektórzy poeci mającący jeszcze na temat „niższości” kobiety, to nie powinno nikogo gniewać. Mężczyzna płytki, którym bardziej imponuje „frak głupeca”, jak mówi p. Tetmajer, aniżeli toga mędrca, jest także dość na świecie. To nie jest przywilej płci. „Mizogynowie” nasi odznaczają się zresztą tem, że widzą w kobiecie wyłącznie samiec i upajają się jej zaletami płciowymi. Skąd więc nagle ta tęsknota za „głębią ducha?”

Z politechniki. Panna Anna Haberówna, rodem z Tarnowa, złożyła na tutejszej politechnice egzamin z rachunkowości państwowej z celującym postępem.

Od jesieni wskutek budującego się seminaryum żeńskiego przy ul. Sakramentek, tudzież budujących się kilku kamienic przy ul. Ochronek pozostają obie ulice założone kupami ziemi, gruzów i inuemi nieczyścistościami. Nadto brak zupełny odpowiednich chodników przewidywanych tak dalece, że przechodnie muszą brnąć przez formalne bagniska, szczególnie nocą, gdyż jak zwykle — obie ulice prawie wcale nie są oświetlone. Może świetny magistrat raczy zarządzić, co potrzeba.

W Kole lit.-artyst. odbędzie się wieczór z tańcami w sobotę d. 24 b. m. Lista osób będzie stanowczo zamknięta w piątek wieczór, dlatego należy się zgłaszać wcześniej.

Napadu obłąkania dostał wczoraj były stolarz kolejący Ignacy Barański zamieszkały przy placu Unii Brzeskiej pod l. 8. Towarzystwo ratunkowo przewiozło go do szpitala powszechnego.

Przejechanie. W ulicy Halickiej przejechał wczoraj wieczorem jakiś wieśniak trafikautką z ul. Ruskiej l. 3 i ciężko ją uszkodził. Nieostrożnego woznicę aresztowano.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 4 R. Dzień pochmurny.

Kronika krajowa.

Sprawa Aratenówny. Sąd krajowy karny w Krakowie ogłasza: Dnia 27 stycznia 1900 znikła Michalina Araten, córka Izraela i Cecylii Debory. Aratenówna jest wzrostu wysokiego, dobrze zbudowana i rozwinięta, twarzy okrągłej, pełnej, włosów ciemno-blond, oczu niebieskich i wygląda na 16 lat. Aratenówna, która zrazu mieszkała przy rodzicach w Krakowie, przy ulicy Starowiślniej l. 26, bawiła po raz ostatni w klasztorze pp. Felicjanek w Krakowie. Komuś było wiadomem miejsce obecnego jej pobytu — niech doniesie o tem sądowi krajowemu karnemu oddział VIII. w Krakowie.

Bal na szkołę polską w Białym odbył się w Krakowie. Powiódł się znakomicie. Do karykryla pierwszego stanęło sto par, na sali byli obecni przedstawiciele wszystkich sfer Krakowa. Sprawozdawca *Nowej Reformy* ozdobił swoją relację następującą „przygrywką”:

Pióro mi godne dajcie, bym opiewał
Ten bal nad bale, królewską zabawę,
Abym szyk panów, wdzięk tancerek śpiewał
I sali, która zmieniła się w nawę
Pełną harmonii, w którą zdroj się wlewał
Hożych par, w barwną wirującą lawę.
Pióro mi dajcie! niech mój zapal cały
Pozwoli głosić „Bal na szkołę w Białym”

Wiceprezydent Krakowa. Nasz korespondent krakowski donosi: Wiadomości o kandydaturze nadkomisarza namiestnictwa Wincentego Dobrowolskiego wywołała tu sprzeczne wrażenia. *N. Reforma* donosząc o rokowaniach z p. Dobrowolskim co do zamianowania go drugim wiceprezydentem miasta, przypomina sprawę choleryjską, mianowicie zakucia włościan w kajdany za podstępnie przy prawyborach nazwiska wyborcy z okazji wyborów sejmowych (wybór p. Wójcika). Nie jest tu bynajmniej tajemnicą, że przed kandydaturą p. Dobrowolskiego rozważano tu w pewnych kołach radzieckich kandydaturę adwokata tutejszego i raccy miejskiego dra Walentego Staniszeńskiego jako II wiceprezydenta miasta.

Dr. Staniszeński oświadczył, że ewentualny wybór przyjmie, jeżeli Rada uzna, że wybór ten może przynieść miastu i urzędowi pożytek, nie będzie wszakże robił w tej mierze żadnych osobistych zabiegów. Należy dodać, że dr. Staniszeński jest jednym z najznakomitszych polskich prawników, zna doskonale sprawy miejskie, ma charakter niezawisły i energiczny, jest doskonałym mówcą, co stanowi bardzo wielką zaletę i jest niezbędnym potrzebem dla II wiceprezydenta, będącego zarazem dyrektorem magistratu, a więc powołanego niejednokrotnie do przemawiania i wyjaśniania w Radzie. Nagle zaniechano tej kandydatury i zwrócono się do osoby p. Dobrowolskiego.

Dzisiaj nie można przewidzieć, czy nie zajdą jeszcze dalsze zwroty. Dotąd nie wyjaśnione jest stanowisko radców żydowskich i liberalnego obozu Rady miasta. Twierdzenia, że obóz ten głosować będzie za p. Dobrowolskim nie są zupełnie pewne, a po wczorajszym odczuciu się *Nowej Reformy* bardzo wątpliwe, i kandydatura dra Staniszeńskiego, bez żadnego z jego strony udziału, może się stać znowu bardzo aktualną.

Żalony glinianisko. P. Jan Jurajda, kierownik kraj. szkoły tkackiej w Glinianach prosi nas jeszcze o załatwienie, że dla Towarzystwa tkackiego wzorów do kilimów nie dostarcza, ani też układaniem kolorów się nie zajmuje.

Ucieczka. W *Słowie Polskiem* zamieszczono było w kronice doniesienie z Bielinki p. t. „Ucieczka”, według którego p. Franciszek Stefanek, były zarządca koszykarui w Bielince, miał uciec, zabrawszy kilkumiesięczną pensję z góry mu wypłaconą, oraz dane mu przez hr. Komorowskiego pieniądze na wypłatę robotników. P. Franciszek Stefanek, przebywający obecnie w Wildisbach, w Szwajcaryi (Kanton-Bern), wyczytawszy to doniesienie, zaprzecza, aby jakiegokolwiek pieniądze sprzeniewierzył, gdyż wszystkich, otrzymanych od hr. Komorowskiego pieniędzy, użył na wypłatę robotników, a dla siebie zatrzymał tylko należącą się mu za miesiąc grudzień placę i opuszczając posiadłość w Bielince, złożył hr. Komorowskiemu szczegółowy rachunek z użycia danych mu pieniędzy.

Pozary. W Tustanowicach pod Samborem Anna Kiryn wyszła z domu i pozostawiła 5-letniego synka swego bez dozoru, a ten bawiąc się zapalkami w sieniach domu zapalił słomę, skutkiem czego powstał pożar i zniszczył całą realność, która nie była ubezpieczoną.

W Stanyli dzieci bawiły się zapalkami przed domem Matwija Garba; zapaliła się słoma, powstał ogień i dom Garba się spalił. Szkoda wynosi około 300 zł.

Stanisławów, 19 lutego. Uczną koleżeńską zegnali w poniedziałek dnia 19 bm. urzędnicy oddziału komercyjnego tutejszej dyrekcji kolejowej rewidenta p. Bronisława Chodkiewicza, zamianowanego konsulentem taryfowym Wydziału krajowego. Wśród miłego nastroju koleżeńskiego spędzono kilka przyjemnych godzin, życząc w licznych przemówieniach ustępującemu koledze na nowym stanowisku tej samej nieklamanej, życzliwości, jaką się cieszył tutaj nie tylko wśród kolegów i przełożonych, lecz także i w szerszych kołach naszego miasta. Posada konsumenta taryfowego Wydziału krajowego została świeżo kreowaną skutkiem akeji kraju na polu kolei lokalnych i powinnować tylko można pozyskania dla kraju tak wybitnej, fachowej siły, jaką jest p. Chodkiewicz. Przy ankiecie drzewnej i naftowej, odbytych z końcem grudnia z. m. w Wydziale krajowym, fungował już p. Chodkiewicz, jako referent.

Kałuż, 19 lutego. Z powodu korespondencji, umieszczonej w *Słowie Polskiem*, inspektor szkolny Dąbrowski wylewał złość swą na tutejszych nauczycieli i nawet odgraża się, że zabroni im wszystkim należeć do „Sokoła”. Walka ta jest może skuteczna, lecz wcale nie zaszczytna. Pierwszym kartaczem, który poświęcił inspektor na nauczycielstwo, było to, że nie chciał dać swego zezwolenia na urządzenie wieczorku z tańcami, zainaugurowanego przez nauczycieli na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Dopiero po długim bardzo namyśle, widocznie pod wpływem wyższego natchnienia, ustąpił. Cel, na jaki dochód z wieczorku przeznaczono, zasługiwał w każdym razie na względniejsze traktowanie tej sprawy ze strony p. Dąbrowskiego. Co się tyczy sprawy poruszonej w ostatniej korespondencji, to o tyle należy ją oświetlić, że p. inspektor jeszcze w zeszłym roku otrzymał był polecenie od Rady szkolnej krajowej, by porozumiał się z Tow. gimn. „Sokół”, pod jakimi warunkami Towarzystwo podjęłoby się nauki gimnastyki dzieci szkolnych. Ale p. inspektor dotychczas z „Sokołem” wcale się nie znoził.

W Bóbrce popełniono wielką kradzież, której ofiarą padł aptekarz tamtejszy p. Z. Gogela. Jak nam donoszą, służący jego nazwiskiem Tomasz Golis, od dwu tygodni pozostający w służbie u p. Gogela, skorzystał z nieobecności państwa swych w domu i rozbiwszy biurko zabrał całą zawartą w nim gotówkę, umykając bez śladu. Wzrost zbiega: średni, jest blondyn, ma oczy siwe, w dół spuszczone, cera blade, mowa mazurecka. Uwiadomiona policja lwowska czyni energiczne poszukiwania za złoczyńcą.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorążczyzny l. 17.*

Zamiast wieńca na trumnę s. p. Oskara Widmana złożył lekarz pomocniczy szpitala powszechnego we Lwowie 90 koron na ręce dra Festenburga, skarbnika galic. Towarzystwa Lekarskiego. Zebrana suma przeznaczoną jest na fundusz dla wdów i sierót po lekarzach

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We środę 21 bm.: „Kordyan”, poemat dramatyczny w 10 obrazach Juliusza Słowackiego.

We czwartek 22 bm.: „Bal maskowy”, opera w 5 aktach Józefa Verdiego.

W piątek 23 bm.: „Kordyan”, poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego.

W sobotę popołudniu 24 bm.: „Wielki człowiek do małych interesów”, komedia w 5 aktach Fredry (ojca), z p. Fiszszcerem w roli tytułowej.

W sobotę wieczorem: „Żydówka”, wielka opera w pięciu aktach Halevyego, występ Schläfenberga.

W niedzielę popołudniu 25 b. m.: „Cyrano de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach Rostanda.

W niedzielę wieczorem: „Mignon”, wielka opera w czterech aktach Thomasa.

„W Północni”. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rossowskiego. (80 str. 254. — Cena 1 złr. 50 ct.) — Tęż autor powieści z życia dziennikarzy pn. „Moja córka” i nowy zbiór poezji pn. „Psyche” do nabycia we wszystkich księgarniach.

Walne zgromadzenie Stow. przemysłowego malarzy polski, szydlów, lakierników i farbierzy we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Lży rękodzielnicz (ratusz II. piętro).

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy wszechmocy lwowskiej odbędzie się w środę 21 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali III uniwersytetu lwowskiego.

Konkursy rozpisyją: Urząd miejski w Mikołajowie na systemizowaną posadę lekarza miejskiego w Mikołajowie nad Dniestrem. Termin do 31 marca.

Krajowa dyrekcja skarbu na posadę służbową do utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego ze stanowiskiem służbowym w Kolbuszowie, względnie geom. ewidencyjnego 2 klasy i posada cewa ewidencyjnego. Termin czterogodniowy.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od ztr. 300, nowe pianina od ztr. 200, nowe harmonie od ztr. 50.

Z obcych stron.

Polak o wojnie południowo-afrykańskiej. Kapitan austriackiego sztabu generalnego, Polak, p. Karol Wójcik, wydał w Wiedniu pierwszą część dzieła p. t. „Über den Krieg in Süd-Afrika“. (O wojnie w Afryce południowej). Owa pierwsza część zawiera przedwstępny historyj i bezpośrednie przyczyny wojny, przegląd geograficzny placu boju, siły zbrojne Anglii, siły zbrojne Transvaalu i rzeszypospolitej Oranii, wnioski. W przedmowie nasz rodak bardzo inteligentnie się zastrzeżę, że nie wdaje się w krytykę, ponieważ za mało istnieje faktycznego ku temu materiału, lecz chce dać ogólny obraz dotychczasowych działań wojennych na podstawie możliwie autentycznych relacji urzędowych.

Czytelników na razie zajmą wnioski, jakie nasz rodak stawia, co do dalszego losu wojny.

Stwierdza on, że trudności transportowe i żywnościowe będą dla Anglików zawadą niemal do niepokonania, jeżeli będą chcieli całą armią wpaść z Kaplandu na terytorium Oranii. Anglii mogliby tę przeszkodę pokonać tylko w ten sposób, iż musieliby w miarę dalszego posuwania się zakładać obozy obronowe, gdzie zakładaliby magazyny żywności i broni. Takie obozy wymagają przedewszystkiem bardzo dużo czasu, a następnie i silnych garnizonów, co uszczupla liczbę żołnierzy we froncie. Skutkiem tego Anglii prawdopodobnie będą się starali wdrzeć się do Oranii od strony Natalu, gdzie znowu stają im na przeszkodzie góry Smocze. Ostatecznie, zdaniem kapłana Wójcika, operacje angielskie nawet w razie stosunkowo pomyślnym, będą wymagały mnóstwa pieniędzy, stasunkowo wiele czasu i walki o każdy punkt ważniejszy, przyczem ciągle muszą dawać baczność na swoje tyły.

Pierwszy zeszyt zawiera po wojskowemu wrysowaną mapę teatru wojny, kartę bitwy pod górą Majuba w r. 1881 i fotografie góry Majuba i jej stoków, na których pobili Boerowie Anglików w ostatnim dniu spotkania.

„Ognisko“, stowarzyszenie akademików polskich w Wiedniu, oświadcza, że jest kłamstwem rozpowszechnioną przez niektóre dzienniki niemieckie wiadomość, jakoby „Ognisko“ na zaproszenie komitetu południowych Słowian na uroczystość poety słowackiego Preserna odpowiedziało: „Nie jesteśmy Słowianami i prosimy, aby nas na przyszłość podobnymi sprawami nie zatrudniano“.

Dramat w wagonie. W wagonie pociągu, idącego z Paryża między stacyami Tamay a Lazannes, rozegrał się niedawno straszliwy dramat, zarządzony przez szaleńca. W wagonie I. klasy jechał p. Janjou, znany przemysłowiec z Nimes, z żoną i przyjacielem swoim, oraz jakiś nieznanomy. Zachowanie się nieznanego nie budziło z początku żadnych obaw, lecz po pewnym przeciągu czasu zaczął zdradzać widoczny niepokój. Nagle szalenię, dotknięty manią prześladowczą, zerwał się z miejsca i utkwwszy przerażony wzrok w p. Janjou, zawołał: „Nie chcę, abyś mnie pan chloroformował; zaraz każę zatrzymać pociąg“. Powiedziałwszy to, zaniem ktoś z obecnych mógł się spostrzedz, jedną ręką pociągnął za sznur sygnałowy, drugą wyłobyl z kieszeni rewolwer i strzelił do p. Janjou. Pociąg zatrzymał się. Nadbiegli urzędnicy kolejowi, oraz służba zajęli się zatrzymaniem mordercy, oraz niesieniem pomocy rannemu. Lecz ta ostatnia okazała się bezskuteczną. P. Janjou w niespełna minutę już nie żył. Morderca nazwiskiem Martini należy do jednej z zaszczytnie znanych rodzin w Versailles.

O hr. Villebois de Mareuil, jednym z wodzów boerskich, donoszą z wiarygodnego źródła następujące szczegóły: W r. 1895 hrabia objął dowództwo nad 1. pułkiem legii cudzoziemskiej, konsystującą w Sidi Bel-Abbes. Wzrostu średniego, szpakowaty, z lekkością młodzieńczą wskakiwał na siodło, a jeździł wybornie i dużo. O żołnierzy dbał, ale wymagał też od nich wiele — milowe marsze, ćwiczenia odbywał masiel codziennie, bez względu na pogodę i zmęczenie. Niezadowolona żołnierzy tej legii, w której są przecież między innymi i wyrzutki społeczeństwa z całego świata — nie obawiał się; gdy pewnego razu po marszu w 40-stopniowym (R.) upało żołnierzo, stanął przy komendę, groźnym szmerem i uderzeniem karabinami o ziemię, wyrażali swe niezadowolenie — hrabia Villebois zakomenderował tylko: „Leniuchy i morderzy wyjdź z szeregow! prawdziwy legioner nie zna zmęczenia!“ I nikt się nie wysunął, legion przedoflował wzorowo, za co wynagrodzony został podwójną racją wina. Nie ma też hr. Villebois natury mściwej. Mieszkał wówczas za miastem, za arabskim targowiskiem końskim, w malowniczej willi. Pewnego dnia wtargnął do ogrodu pijany legioner, Flamandczyk, a spostrzegłszy dowódcę, rzucił się na niego z groźbą: „Chcesz, żebyśmy pozdychali ze zmęczenia? Pierwej

sam zdechniezz!“ Villebois wyrwał bagnet z Fajk pi-jaka i zaczął go wyrzucać, a następnie ukarał kilkudniowym aresztem. Takim postępowaniem zjednał sobie Flamandczyka nazawsze — miał bowiem pełne prawo oddać go pod sąd wojenny.

Włoch o Szopenie. Literat włoski, Roberto Marvasi, miał odczyt o Szopenie. W odczycie tym, wydanym drukiem, autor przytacza kilka rysów z życia naszego mistrza tonów, a między innymi pisze: „Uczucie miłości kraju swojego brzmi we wszystkich jego nutach... zwłaszcza w polonezach i mazurkach, które są pełne niezapomnianego patriotyzmu. Polska ze swoją tradycją, ze swą boleścią i z nadzieją swoją... Polska ze swoim uśmiechem i łzami, ze swymi zwycięstwami i porażką swoją... Polska wdzięczna i dumna, z całą historią bitew i miłości żyje i kocha w tych cudownych nutach... Można śmiało powiedzieć, że tylko Polska mogła mieć Szopena — a Szopen nie mógł mieć innej Ojczyzny, jeno Polskę...“

Rozmaitości.

Rachunek Dumasa. Jeden z ciekawych rachunków sporządził Aleksander Dumas (ojciec) w roku 1848, podczas mowy, którą miał jako kandydat na deputowanego Jeżeli, mówił, nie policzę 6 lat studyów, 4 lat spędzonych w notaryacie i 7 lat służby biurowej, to jednakże przez 20 lat pracowałem po 10 godzin dziennie, co wynosi 73.000 godzin. Przez czas tych lat 20 napisałem 400 tomów różnych romansów i 35 sztuk scenicznych. Te 400 tomów w wydaniu przeciętnie po 4.000 egzemplarzy, każdy tom w cenie 5 franków, daje sumę fr. 11,853.000. 35 sztuk scenicznych, każda wystawioną po 100 razy, przyniosły razem 6.360.000 franków. Przez moje książki zarobili zecerzy 264.000 fr., drukarze 528.000 fr., piapiernie 633.000 fr., introligatorzy 120.000 fr., księgarń 2,400.000 fr., subiekt i kolporterzy fr. 1.600.000, ekspedytorzy 100.000 fr., wypożyczalnie książek 4,583.000 fr., ilustratorzy 28.600 fr., co czyni razem 11,853 fr. Przez moje dzieła teatralne zarobili: impresaryowio 1,400.000 fr., artyści 1,225.000 fr., malarze-dekoratorzy 210.000 fr., krawcy 140.000 fr., właściciele teatrów 700.000 fr., figuranci 350.000 fr., policja i straż ogólna fr. 70.000, wynajmujący lornetki 70.000 fr., robotnicy 50.000 fr., handlarze oleju 525.000 fr., fabryki papieru 60.000 fr., muzycanci 257.000 fr., sprzedający programy 80.000 fr., biedni 630.000 fr., reżyserzy i inspiency 20.000 fr., towarzystwa ubezpieczeniowe 60.000 fr., kontrolorzy i kasjerzy 140.000 fr., maszyniści 150.000 fr., fryzjerzy 93.000 fr., a więc znowu sumę 6,360.000 fr. Jeżeli policzę płacę codzienną po 5 fr. i pomnożę ją przez 300 dni roboczych w roku, to moje książki zapewniły pracę 692 osobom przez lat 20. Z moich prac scenicznych żyło w Paryżu 347 osób, na prowincyi 3 razy tyle, a mianowicie 1.041 osób przez 10 lat. Doskonali ten rachmistrz, jak wiadomo, nie zebrał ze swej pracy nic, gdyż umierając posiadał tylko ludora, którego właśnie chciał od niego pożytyć syn. A jednak dzieła jego przynosiły bajeczne sumy. W samej Francyi tylko jednych „Trzech muszkieterów“ w latach 1878—1898 odbito nie mniej, niż 2,840.000 egzemplarzy.

Czterdziestolecie.

W dniu dzisiejszym obchodził znany obywatel naszego miasta p. Jakób Piepes-Poratynski, aptekarz, poseł do Rady państwa i prezes Izby handlowo-przemysłowej, jubileusz czterdziestolecia swojej pracy w zawodzie aptekarskim. Jubileusz to rzadki a spotkał człowieka bardzo zacnego i zasłużonego, który na niwie pracy publicznej niejednokrotnie zapisał się jako siła dodatnia.

Dziś w południe o g. 12 w mieszkaniu p. Poratynskiego, zebrał się delegaci gal. Tow. aptekarskiego, koła aptekarzy lwowskich, gremium aptekarzy Galicji wschodniej, Izby handlowej, Izby lekarskiej, gal. Tow. lekarskiego i współpracowników apteki. W serdecznych wyrażeniach wyrażono jubilatowi hołd za długiuletnią pracę i piękne zalety serca i umysłu, które zjednały mu w ciągu lat 40 liczny zastęp przyjaciół.

Delegacya tow. aptekarskiego wręczyła nadto p. Poratynskiemu adres i dyplom członka honorowego, delegacya koła aptekarzy lwowskich album z fotografiami, a współpracownicy jego apteki wspaniałe album, wykonane wedle pomysłu dra Rosenberga i ozdobione szeregiem ślicznych akwarel jego pendzla, przedstawiających gmachy, z którymi działalność jubilata jest związana, więc: ratusz, uniwersytet, Wydział krajowy, namiestnictwo, Izbę handlową, parlament i t. d. Pomiędzy tymi widoczkami wpięte są fotografie 40 aptekarzy, którzy pracowali u jubilata w ciągu lat 40.

Na osobnym kartonie znajduje się wyborny portret p. Poratynskiego, a na czele idzie dedykacya podnóżana wymowną liczbą: 1860—1900. Dedykacya brzmi: „Swemu najlepszemu przełożonemu, Jakóbowi Piepes-Poratynskiemu, czeigodnemu jubilatowi, w dowód głębokiej wdzięczności, współpracownicy jego apteki“.

Jubilat podejmował gości ucztą w swoim domu, a wieczorem odbędzie się na jego cześć bankiet na Strzelnicy, wydany przez koło i gremium aptekarzy.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sytuacya.

Wiedeń, 20 lutego. Oprócz prezydenta gabinetu Koerbera udaje się do Poczty także hr. Gólu-chowski w najbliższym czasie.

Konferencye ugodowe.

Wiedeń, 20 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu konferencyi pojednawczej, morawscy mężowie zaufania dokonali swoich referatów na temat stosowania obu języków krajowych w zewnętrznym urzędowaniu władz państwowych. Co do tych punktów uzyskano porozumienie, co do innych zaś z obu stron stawiano rozmaite wnioski dodatkowe i modyfikacyjne. Ponieważ baron Chlumetzky w najbliższych dniach wyjeżdża na Południe, w jego zatem miejsce udział w obradach konferencyi weźmie członek morawskiego Wydziału krajowego Ulrich.

Strejki.

Praga, 20 lutego. Położenie w okręgu strejkowym mnięwięcej niezmiennione.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 20 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych odrzucono poprawkę Sembatha, zwalczaną przez ministra wojny Galifeta i prezydenta ministrów Waldek-Rousseau a domagającą się postorunków attaché wojskowych.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 20 lutego. Dzienniki donoszą, iż wczoraj wieczorem obiegała w Izbie gmin uparcie pogłoska, jakoby general French odeiiał uciekającemu wojsku Boerów odwrot do Bloemfontein i jakoby urząd wojenny otrzymał wiadomość, że boerski general Cronje został całkowicie osaczony.

Daily News donosi, że wojska angielskie oparowały bardzo ważne ze względów strategicznych stanowiska koło Celenso.

Pretorya, 20 lutego. Korespondent Biura Reutersa donosi, że we czwartek wykonali Boerowie gwałtowny atak na wojska angielskie koło Rensburg, przyczem dwie kompanie angielskiego pułku Wilks-hire zostały wzięte do niewoli.

Wypadek arcyksięcia.

Wiedeń, 20 lutego. Ekwipaż wiozący arcyksięcia Eugeniusza najechał dziś z ogromnym impetem na jadący naprzeciw niego wóz. Arcyksiężę i jego adjutant wyskoczyli z powozu tak szczęśliwie, że nie im się nie stało. Tylko ekwipaż się połamał.

Wiedeń, 20 lutego. Wiener Ztg. ogłasza: Minister skarbu zamianował adjunkta w zarządzie głównej fabryki tytoniu w Winnikach, Józefa Michalskiego, sekretarzem w tej samej fabryce.

Wiedeń, 20 lutego. Import w austro-węgier. obszarze cłowym w styczniu br. wynosił 140,300.000 kor., a zatem więcej o 10,500.000 kor. w porównaniu z tym samym miesiącem roku ubiegłego, export zaś przedstawiał kwotę 131,200.000 kor. czyli o 3,400.000 kor. więcej. Tak więc nadwyżka importu nad export wynosiła 9,100.000 kor. podczas gdy w roku ubiegłym przedstawiała kwotę 2,100.000 kor.

Wiedeń, 20 lutego. Dziś o godzinie 12 minut 30 po południu notowano: Marki niemieckie 118'22, Renta majowa 99'90, Węgierska renta koronowa 94'30, Akcje kredytowe 236'30, Kredytowe węgierskie 187'50, Bank anglo-austriack 124'50, Unfönbank 155'50, Bankverein 138'30, Lacenderbank 119'75, Kolej pan. 137'60, Lombardy 27'40, Elbenthal 125'50, Towarzystwo akcyjnie broini — Akcje tytoniowe 138'50 Alpi-ny 273'20, Rima Muranya 322'25, Prager Eisen 508 — Losy tureckie 125'75 na wrzes. Rubie 255'75, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip.

Tendencya wyczekująca.

Berlin, 20 lutego. O godzinie 12 m. 5 notowano. Kredyty —, Disconto Commandit —.

Tendencya nierozstrzygnięta.

Wiedeń, 20 lutego. (Ciekła zbożowa).

Pszenica na wiosnę 7'80 do 7'81, pszenica na maj czerwiec 7'90 do 7'91, pszenica na jesień 8'04 do 8'05, żyto na wiosnę 6'72 do 6'73, żyto na maj czerwiec 0 — do 0 —, żyto na jesień 6'80 do 6'82, kukurydza na maj czerwiec 6'44 do 6'45, kukurydza na czerwiec lipiec —, kukurydza na lipiec sierpień —, owies na wiosnę 5'37 do 5'38, owies na maj czerwiec 5'46 do 5'47, owies na jesień — do —, rzepak na styczeń i luty — do —, rzepak na sierpień i wrzesień 12'40 do 12'50, olej rzepakowy na styczeń kwiecień 32'50 do 33'50.

Tendencya słaba.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 20 lutego. Pszenica na kwiecień 1900 r. 7'03 do 7'04, na wrzesień 7'84 do 7'85, żyto na październik 6'39 do 6'40, na kwiecień 1900 r. 5'03 do 5'10, owies na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 5'15 do 5'16, kukurydza na maj 1900 r. 0 — do 0 —, rzepak na sierpień 1900 r. 12'15 do 12'25.

Olerty ograniczone.

Chęć kupna mda.

Tendencya słaba.

Pochmurno.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Linia telefoniczna znowu dziś przerwana i musimy się ograniczyć tylko do depezb telegraficznych. Zarząd telefonów składa dowody coraz większej sprężystości.

Eksport Galicyi przy pomocy „Kółek rolniczych“.

Wielka doniosłość potężnej organizacji handlowej w naszym kraju, jaką tworzą Kółka rolnicze, nie została dotychczas w zupełności wyzyskana. Powołaniem do życia tej instytucji stworzono coś nowego, coś w swoim rodzaju potężnego — zbudowano dźwignię, która ma podtrzymywać rozwój rodzimego handlu ledwie początkującego, a nadto co najważniejsze, handel ten przy ich pomocy uspołeczniono, utworzono ogniwo, przy którym społeczeństwo samo uczy się pracować dla dobra ekonomicznego kraju.

Jak konieczną i pożyteczną jest ta instytucja, wystarczy wskazać, że wszystkie prawie miejscowości uznały potrzebę założenia Kółka rolniczego. Liczba wzrasta z każdym rokiem. Nie potrzeba nam cyfr. Ze sprawozdań rocznych Związku Kółek rolniczych widzimy kolosalny wzrost tych agencji handlowych czysto krajowych.

Dziś, kiedy organizacja ta handlowa powiodła się w zupełności, kiedy rozporządzamy potężną liczbą handlowych agencji na całym obszarze Galicyi, należałoby pomyśleć o dalszym udoskonaleniu naszego narodowego dzieła. Cała organizacja tych Kółek stanowi niejako odrębne państwo handlowe w państwie. Rozgałęziona po wszystkich zakątkach kraju, posiadająca własną macierz w stolicy, jest jak gdyby stworzona do spełniania ważnych zadań ekonomicznych w kraju.

Każdy kupiec lub fabrykant, czy to szukający miejsca zbytu, czy to kupujący płody surowe do przetwarzania w swych fabrykach, rozporządza całym legionem agentów, starających się o płody surowe dla jego fabryk, lub o zbyt jego wyrobów. Bez nich nie byłoby ruchu handlowego. Oni stanowią jego podporę — jego prawą rękę. Większe domy handlowe oprócz podróźnych agentów, utrzymują także stałych, w pewnych miejscowościach osiadłych, którzy zastępują interesa swego pryceppala. Kraj nasz ubogi, nie posiada rozgałęzionego handlu, brak mu wielkich domów handlowych, któreby kupczyły tem, co posiadamy, brak mu zdolnych agentów polskich. Usiłowania jednostek rozbiłyby się o zapory dla nich nie do pokonania. Za to dzieło całego narodu, praca społeczna takiej instytucji jak „Kółka rolnicze“ może być decydującą w handlu wywozowym Galicyi. Handlarza głównego mamy — tym są wszystkie Kółka rolnicze zjednoczone w „Związek handlowy“; mamy również agentów rozrzuconych po całym kraju — tymi są same Kółka rolnicze.

Posiadamy więc w kraju własnym pod ręką dzielną organizację handlową, tylko musimy z niej skorzystać. Posiadamy niejako maszyny gotowe, ale martwe; potrzeba tylko siły do puszczenia ich w ruch, a tą siłą powinna być chęć, silna wola i energia naroda.

Przy pomocy tych kółek przystąpić możemy do zorganizowania naszego handlu wywozowego i do wyrwania go z rąk niesumiennych lichwiarzy i spekulantów.

Co i jak mamy za ich pośrednictwem wywozić? Oto główne pytanie, jakie się nasuwa. Przedewszystkiem płody surowe.

Galicya wywozi płodów surowych za przeszło 200 milionów koron. A cały ten wywóz spoczywa w obcych rękach niesumiennych handlarzy, którzy starają się o ile możności jak najtaniej i za co bądź skupywać po wsiach te płody, by je następnie z dobrym zyskiem spieniężyć za granicą kraju. O ochronę drobnymi rolników i o ten zysk właśnie, który przy wywozie 200 milionowym jest co najmniej kilkokrociowy, powinno się nam rozchodzić. O niego zawsze musimy toczyć walkę, a to dlatego, gdyż on powinien zostać u nas w kraju. A stanie się to dopiero wtedy, gdy handel wywozowy obejmie instytucja, nie leżąca na grube zyski, lecz mająca na celu dobro kraju, instytucja, któraby zarobiony grosz dalej w kraju fruktyfikowała.

Zadanie kółek rolniczych byłoby następujące: Jako instytucje lokalne, utworzyłyby agencje stałe, skupując u miejscowych rolników płody surowe, a więc na razie drób, jaja, skóry, pierze, szezec, wełnę, len, konopie. Wywóz tych kilku płodów wynosi rocznie przeszło 50 milionów koron. W razie pomyślnego rozwoju rozszerzyłyby swą działalność na inne płody, jak zboże, bydło, drzewo, naftę, wosk itd.

Skupowany towar wysyłano albo do głównego składu urzędowego u. p. w Krakowie albo w razie większego nagromadzenia wprost na miejsce zbytu, wskazane przez główny zarząd, któryby zostawał w ciągłym kontakcie ze wszystkimi kółkami, gwarantował lub udzielał im kredytu na te cele handlowe, wyszukiwałby targi zbytu, ustanawiał ceny i t. d., słowem „Zarząd“ stanowiłby rolę dysponenta całej instytucji a kółka rolnicze spełniałyby zadanie agencyjne.

W obec takich stosunków śmiało moglibyśmy występować na targach zagranicy z naszymi płodami opatrzonymi marką polskiego handlu i przyczynić się w kraju zwłaszcza, do regulacji cen tych najważniejszych produktów. Z drugiej strony zyski osiągnięte pozostałyby w kraju. Obawy strat nie ma. Te liczne agencje spełniałyby dzielnie swą rolę i moglibyśmy być dumni ze zorganizowania tego handlu, którego skutków doniosłych dziś obliczyć się nie da.

Karol Rybiński.

Taryfa dla drzewa kopalnianego,

Sprawa zniesienia przez ministerstwo kolejowe dotychczasowych ulg taryfowych dla drzewa kopalnianego, była wczoraj przedmiotem ożywionych i wyczerpujących narad na posiedzeniu komisji kolejowej lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Obradom przewodniczył prezydent Piepes-Poratyński, a oprócz członków Izby byli na posiedzeniu obecni także p. Goldental z krajowego biura kolejowego i delegat Izby brodzkiej p. Bloch.

Wiadomo, że na telegraficzne zażalenie, jakie przeciw rozporządzeniu ministerstwa kolejowego wniosła Izba lwowska, rząd odpowiedział do pewnego stopnia uspokajająco, tłumacząc, że dotychczasowe ulgi zniesiono tylko dla drzewa, mającego ponad 2-5 metra długości, gdy zaś w kopalniach używa się zawsze drzewa krótszego, które nadal z ulg taryfowych korzysta, przeto alarm podniesiony jest przesadny i bezpodstawny.

Odpowiedź tę ministerstwa w dłuższym wywodzie na posiedzeniu wczorajszym poddał ostrej krytyce poseł Kolischer, stwierdzając, że żadna kopalnia nie używa drzewa krótszego niż 2 i pół m., przeciwnie przez rząd, jako maksymalna długość drzewa kopalnianego (2 i pół m.) jest w rzeczywistości minimalna, a bardzo często kopalnie sprowadzają dla siebie drzewo mające 4, 5 i 6 metrów długości. Obciążenie tego właśnie drzewa, obliczonego na masowy eksport większymi kosztami transportu, w konsekwencji odbija się bardzo dotkliwie na rentowności lasów i w wysokim stopniu tę rentowność osłabia. Że zresztą alarm, jaki podniosła Izba lwowska, nie tylko nie był zbyt, lecz owszem potrzebny i że w szereg miar uzasadniony, dowodzi tego najlepiej fakt, jaki stwierdzają ze wszystkich stron interesowani, że firmy kopalniane niemieckie i górnośląskie — na samą wiadomość o ostatnim koncepcie ministerstwa wojny, wstrzymały wszelkie nowe zamówienia drzewa kopalnianego z Galicyi, co więcej, usiłują nawet wycofać się z zamówień dawniejszych, jeszcze nie wykonanych.

P. Goldental w zupełności przyznał powyższym wywodom słusność i powoławszy się na ankietę, która w Wydziale krajowym roztrząsała sprawę taryf kolejowych dla drzewa, wyraził nadzieję, że i Wydział krajowy najsilniej poprze akcję Izby lwowskiej.

Po przemówieniach pp. Baczewskiego, Długoszowskiego i innych członków komisji, uchwalono przesłać ministerstwu wojny obszerne, umotywowane przedstawienie, zbijające wywody rządu, niemniej zwrócić się zarówno do Koła polskiego i do Wydziału krajowego, jak i do innych izb galicyjskich z usilną prośbą o poparcie słusznych żądań lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 20 b. m.

Kurs lwowski:			
Za 100 rubli sz.	placą:	127.-	żądają:
Za 100 marek	..	58-50	58-80
20-frankówka	..	9-50	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 lutego.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.
Pszenica gotowa 14-60 do 15-20. Pszenica na termin 14- do 14-80 Zyto gotowe 11-20 do 11-50. Zyto na termin 11- do 11-20 Owies obrotowy 10-50 do 11-10. Owies na termin 10- do 10-50. Jęczmień pastewny 9-80 do 10-50. Jęczmień nowy 12- do 14-10. Rzepak nowy 22-50 do 23-10. Luźniak 11- do 12-10. Groch pastewny 10-50 do 12-10. Groch do gotowania 13- do 20-10. Wyka 11- do 12-10. Bobik 11- do 12-10. Hreczka 11- do 12-10. Kukurydza nowa 11- do 12-10. Kukurydza stara 11- do 12-10. Cmiel za 56 kilo 11- do 12-10. Konieczyna czerwona 150- do 180- Konieczyna biała 100- do 140- Konieczyna szwedzka 140- do 170- Tymotka 48- do 64.
Spirytus paritas Tarnopol 35- do 36-50, na termin 36- do 37-10.
Uwaga. Usposobienie wskutek słabych dowozów nieco lepsze, ruch atoli ograniczony.

Stassfurt-Leopoldshall, 15 lutego. (Chemikalia). Soda. Interes sodą wskutek niepomyślnego stanu temperatury osłabił w ostatnim czasie. Saletra chilijska. Wobec znacznych zakupów produktu, ceny w minionym tygodniu wzmościły się.

Notują: Saletra chilijska: w gotowym towarze m. 8-65, z dostawą w lutym-marcu m. 8-65 za 50 kilogramów, tara 2 kg. za worek franco cif Hamburg. — Superfosfat 17-19 proc. po 43 fen. za każdy procent rozpuszczalnego kwasu fosforowego za 100 kilogramów, brutto razem z workiem. — Superfosfat amoniakalny 9 + 9% (9 proc. i 9 proc. rozpuszczalnego kwasu fosforowego) po m. 8-50 za centu. brutto, razem z workiem. — Mąka Thomasa: 1) kwas fosforowy po 21. fen., 2) kwas fosforowy, rozpuszczalny w cytracie po 23,5 fen. razem z workiem przy odbiorze nie mniej, niż 100 kilogramów loco Diedenhofen, przy zakupie większych ilości znaczny rabat. Analiza, celem sprawdzenia bezpłatna. Ceny innych artykułów nawozowych, jak koinitu, karnalitu i kizerytu bez zmiany.

Hamburg, 15 lutego (Chemikalia). W ubiegłym tygodniu obroty były ospale, ale ceny utrzymały się na poprzednim wysokim poziomie.

Notują: Saletra 95% w gotowym tow. m. 8-65 z dostawą w lutym-marcu m. 8-65, w marcu m. 8-75, kwietniu m. 8-80, w kwietniu-maju m. 8-40, w maju-czerwiecu m. 7-75, w czerwcu-lipcu m. 7-50, we wrześniu-październiku m. 7-52 1/2, za 50 kilogr. razem z workiem — za gotówkę, z potrąceniem 1%. — Saletra rafinowana z zawartością minimalną 96 procent sody, przy maksimum 1% soli: w gotowym towarze i z dostawą w czerwcu-lipcu i w sierpniu-wrześniu m. 7-95 za 50 kilo.

Kawa. Z Rio de Janeiro donoszą pod datą 15 bm.: Dowóz kawy do Rio 68.000 wor. zapasy 75.000 wor. Załadowano do St. Zjednoczonych 98.000 wor. do Hamburga 2000 wor., do innych portów europejskich 4000 wor. Cena First Ordinary 58 3/4 kg. c. f. 43 szylingów. Usposobienie mdle.

Z Santos donoszą pod datą 14 b. m.: Dowóz 74.000 wor., zapas 31.000 wor., załadowania z Santos do Stau. Zjedn. 74.000 wor., do Hamburga 4000 wor., do Tryestu 14.000 wor., do innych portów europejskich 18.000 wor. W Santos sprzedano 101.009 wor. Dony good a verage za 50 3/4 kg. 40 szylingów, Usposobienie silne.

Garycyn, 15 lutego. (Nafta). W sytuacji nie zaszła żadna zmiana, tendencja targu naftowego jest wciąż mocna, wobec skąpego zaopiarowania produktu przy bardzo znacznym zapotrzebowaniu. Głównymi nabywcami są wywozowcy. Świższe dowozy są nieznaczne, a szczerpie zapasy znajdujące się w silnem ręk. Są chętni nabywcy na dostawę, ale oddawców mało i z tego powodu transakcje były nieliczne. Płacono za gotowy towar kop. 112 za pud z akcyzą, ale bez naczynia.

Dochód austriackich kolei państwowych od dnia 1 do 10 bm. wynosi 1,240.277 koron więc o 27.659 koron mniej niż w tym samym okresie czasu w roku 1898.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Bossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 lutego b. r.:

Ks. Stefan hr. Komorowski z Przeworska, Józef hr. Komorowski z Siekierzyc, Stanisław Bielski z Husiatyna, Henryk Wężyk Rudzki z Krosna, Ferdynand Guzkowski ze Stryja, Wicenty Baczowski z Żydaczowa, Stanisław Zwolski z Byńnicy, Stanisław Gidlowski ze Stanisławowa, Karol Łuczko z Podgórze, Stanisław Szawłowski z Krakowa, Franciszek Scholz z Opawy, Edward Tuch ze Stanisławowa, Marya Gorayska z Brodów, Janina Mikucka z Krakowa, Jan Kupka z Pragi, Józef Fitz z Neurothwasser, Stanisław Homolates z Kutkorza, Marya Sarnecka z Turynki, Antonina Horodyńska z Horszowa, Bolesław Widajewicz z Wołoniowa, ks. Celestyn Kuiczycy z Podhajczyk, ks. Michał Steciw z Czajkowiec, ks. Antoni Barnowicz z Łukowa, ks. Piotr Lewicki z Jaworowa, Wojciech Sypniewski z Lubyszy królewskiej, Piotr Mięczyński z Borysławia, Józef Szecbe z Brodów, Jan Szewłowicz z Leżajska, Marian Ostafiński z Tułogów, Wojciech Kornitz z Jawornika, Tytus Niemczewski z Śniatyna, Mieczysław Bogdanowicz z Dolinian, Antoni Staniewicz z Wołcy, Romuald Fangor z Świdnicy, Józef Grunwald z Worochty, Fryderyk Löw z Wiednia, Henryk hr. Szoliski z Kozowy, Kazimierz Kobylański z Winogradu, Sobiesław Modzelewski z Podola ros., Wilhelm hr. Rey z Psar, Hugon Antoni Strauss z Wiednia, Karol Ferry z Pracny, Władysław Jedyńkiewicz z Tarnopola, Leon Harband z Berlina, Leopold Sechs z Pragi, Eugeniusz Garovits, Robert Steiner z Wiednia, Józef Strihovka z Czerniowice, Józef Junnerglick z Krakowa, Erych Mayer z Wiednia, Angelo Reiser z Wiednia, Adam Krzyżanowski z Drohobycza, Moryc Kullejay z Badaszszu, Artur Wolf z Wiednia, Andrzej hr. Dziecuszycki z Aksmanic, Władysław Zaraniski z Drohobycza, Witold Szeliga z Krakowa, Artur Regele z Wiednia, Marya Tokarska z Żydaczowa, ks. Włodzimierz Marczak ze Stryja, Ludwik Noss z Czortkowa.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Lekarz dentysta P. Schnitzer

ulica Sykstuska 11 wykonuje starannie i bezwzględnie wszelkie roboty operacyjne i techniczne, w zakres dentystyki wchodzące.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. B. ZAWADIL

ordynuje od godz. 3—5 przy ul. Sykstuskiej 22.

Pracownia moja

wykańcza suknie balowe i wizytowe w dwudziestu czterech godzinach jak najstaranniej, podług ostatnich żurnali. Prowadzę także szkołę kroju i szycia z 6 miesięczną praktyką. Krój francuski i wiedeński

Konwersacja w trzech językach.

Przyjmuję zdolne panny

Głuchowska

ul. KOCHANOWSKIEGO 1. D. I. piętro.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Ignacego Rosnera

w Pasażu Hausmana, kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrekcją L. d. W. Hellera.

We wtorek dnia 20 lutego 1900 r.

TANNHÄUSER

wielka opera w 3 aktach a 4 odstępach, słowa i muzyka Ryszarda Wagnera.

OSOBY;

- Herman Landgraf Turyngji . . . p. Jeromin
Elżbieta, siostrzenica Landgrafa . . . pni Arklowa
Tannhäuser . . . p. Schlaffenberg
Wolfram z Eschenbach . . . p. Szymański
Walter z Vogelweide . . . p. Malawski
Biterolf . . . p. Paszkowski
Henryk Schreiber . . . p. Jaroński
Reinmar z Weter . . . p. Bogucki
Wennis . . . pna Bohuss
Młody pasterz . . . pni Skalska

Turyngscy hrabiowie — rycerze — szlachta — starzy i młodzi piełgrzymi — paziowie — nimfy — syreny — najady — hachantki. — Rzecz dzieje się: I akt w podziemiach Hørselbergu — II akt w Wartburgu — III akt w dolinie Wartburgu w początku XIII. stulecia.

Początek o godzinie 7-mej

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Siodło damskie mało używane tania do sprzedania. Kucharski, Alfredowka Kurowiec. 953

Pomimo, że wolina rozhar podróżowała o 30 proc. sprzedaje koldry i materace po dawnych niskich cenach tylko specjalna pracownia i magazyn pościeli Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5. Ceniki gratis. 303

Wyborowa kawa 1/2 kilo 75 ct., „Syrusz” ul. 3 Maja 1. 2, Lwów. 840

Adam Bratkowski, ul. Wałowa 1, we Lwowie poleca niezawodnej konstrukcji łapki na myszy, które przez uduszenie bezwzględnie giną, sztuka 10 ct. 856

Trawa miodowa (Holeus lanatus) własnego zbioru z obszaru dworskiego Borówna, nasienie świeże i pewne, na grunta suche i mokre, zupełnie liche, na pastwiska wybiera roślinna, raz zasiana trwa lat kilka. Jeden korzec wraz z workiem 4 zł. przy zakupie 10 korcy, dodaje się korzec bezpłatnie, na wagę 100 klg. 28 zł. Zamówienia uskutecznia J. Buśiewicz w Bochni. 858

Interesy majątkowe i handlowe.

Sprzedam, zamienię na mniejszą, lub kamienicę, wieś, albo wydzierżawię za 6000 złr. Poszukuję przedsiębiorcy na gorzelnię i dla wyrobu dachówek, dren i cegły. „B. C. Z.” p-r. Tarnów. 963

Kupię lub wydzierżawię aptokę w większym mieście. Tobiasz, aptekarz, Dukla 962

Wdowa lub panna, mająca pięć tysięcy złr. dostanie na wsi utrzymanie, możliwy procent i kapitał będzie mieć w swoim ręku. Zgłoszenia p-r. „R. P.” Czortków. 952

Dom parterowy z ogrodem (4 pokoje przedpokój, kuchnia) z nową olejną (5 ubikacji) do sprzedania. Gródecka 45. 723

Apteka wraz z realnością lub bez tejże, jest zaraz do sprzedania w Chyrowie. Blizsza wiadomość na miejscu. Na korespondencje nie odpowiada się. 921

Mieszkania i sklepy.

Cale pierwsze piętro ewentualnie podzielone, Grodzkich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 609

4 pokoje świeżo restaurowane dla doktora lub adwokata do najęcia, ul. Halicka 21, II. p. 942

Doniesienia różna.

CHOROBY weneryczne obojga płci i zastarzałe, skórne choroby kobiece i narządu moczowego leczy radykalnie specjalista Dr. Frisch. Kaźmierzowska 3 II. piętro.

Pracownia rzeźb i ornamentów z drzewa do kościołów, cerkwi, salonów, ozdoby do mebli T. Czarnieckiego, Lwów, plac Dominikański 1. Na prowincję odpowiada listownie. 954

Mezyczna przystojny, lat 34, katolik, na pięknym rządowym stanowisku (prawnik), pragnie poznać w celu matrymonialnym pannę lub młodą wdowę, bezdziedziną przystojną, muzykalną, z dobrego domu, posażną. Poważne zgłoszenia pod adresem: „Judex w Krakowie”, p-r. za okazaniem kwitu inseracyjnego. 961

Związek handlowy Lwów Pańska 21. poleca nawozy sztuczne, nasiona gospodarskie najlepsze, kontrolowane, ceny najniższe, cennik żądany darmo. 969

Na reauty do wypożyczenia eleganckie domina i kostiumy męskie i damskie, Rynek 1. 41, II. p. 972

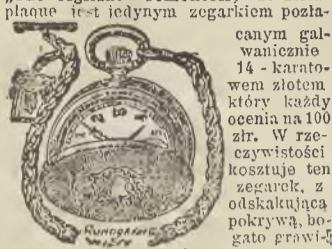
FOTOGRAFY THOMAS EDISON i CO. LUMBIA od 20 do 500 zł. WALKI do fotografów grane, mówione lub śpiewane, amerykańskie, francuskie i polskie po 80 i 120 ct., czyste 50 cent. Stuczanie i polerowanie walców 5 ct. od sztuki, bez względu na kogo zostały nabyte

PIELECKI i Sp., Lwów magazyn broni i rowerów.

Zakład ogrodniczo-handlowy F.W. STARCKA we Lwowie-Podzameczu, ul. Zborowskich 7 i 9 poleca po najtańszych cenach z świeżych kwiatów. Bukiety balowe, ślubne, imieninowe. Bukietki kotylionowe. Kwiaty cięte itd. — Zamówienia z prowincji uskutecznia się najtaniej i najstaranniej. (518) Telefon nr. 280. 711

Szukam dla mojej siostry, izrael. intel. gospod. paany z 4000 koron posagu urzędnika lub podurzędnika, nauczyciela lud., starszego podofic. rachun. itp. Dyskretyca pod słowem honoru. Zgłoszenia, Biuro anonsów Buchstab. Lwów — dla Dra N 908

Wyroby pierszorządnej fabryki The Vigilant-Watch sprzedają po cenach hurtownych złr. 3-80. „La Vigilant”, zegarek nikłowy remontoar. Konstrukcja najlepsza z wskazówką sekundową, podw. kryty zł. 4-50. „The Vigilant” remontoir, ze złotą-plaque jest jedynym zegarkiem pozlaconym galwanicznie 14-karatowym złotem który każdy ocenia na 100 złr. W rzeczywistości kosztuje ten zegarek, z odskakiującą pokrywą, bogato igrawirany, z bezwarunkową gwarancją trwałości i dobrego wskazywania, zł. 5: z workiem ankrowym i 3 pokrywami 7 złr. — Prawdziwy srebrny remontoir z 18 kamieniami, z 3-ma srebrnemi i bogato igrawirowanymi kopertami, uznany za najlepszy 8-20 złr.; nikłowy zegarek ze wskazówką, automat. 2-50 złr. Elegancki i modny igrasuszek ze złota Plaque, dla pań i panów zł. 175. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Ilustrowany katalogi żądają się do każdej poczty. Export zegarków: M. RUNDBAKIN Wiedeń, IX., Berggasse 3.



rowany, z bezwarunkową gwarancją trwałości i dobrego wskazywania, zł. 5: z workiem ankrowym i 3 pokrywami 7 złr. — Prawdziwy srebrny remontoir z 18 kamieniami, z 3-ma srebrnemi i bogato igrawirowanymi kopertami, uznany za najlepszy 8-20 złr.; nikłowy zegarek ze wskazówką, automat. 2-50 złr. Elegancki i modny igrasuszek ze złota Plaque, dla pań i panów zł. 175. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Ilustrowany katalogi żądają się do każdej poczty. Export zegarków: M. RUNDBAKIN Wiedeń, IX., Berggasse 3.

M. RUNDBAKIN Wiedeń, IX., Berggasse 3.

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Przyzyski subiekt, zdolny, poszukuje posady od 1 marca, p-r. „W. W.” Lwów.

Osoba młoda, wykształcona, z mutarą, ładnym piernem, poszukuje zajęcia biurowego, lub t. p. Wiadomość w Adm. „Słowa” pod „h. H.” 965

Handydat adwokatury z egzaminem adwokackim, sześciolletnią praktyką poszukuje posady zaraz. — Zgłoszenia pod literą „Z” p-r. Sanok. 927

Akademik poszukuje lekcyi do ucznia szkół gimnaz.; korepetycje wszystkich przedm. P-r. „I. P.” Lwów.

Kucharz kawaler z dobrmi świadectwami poszukuje posady. „A. A” Redakcyja Przeglądu Kucharskiego Lwów. Skarbkwowska 17.

Urzędnik bankowy poszukuje zajęcia po za godzinami urzędowemi. P-r. „Alfa” Lwów.

Osoba młoda, inteligentna, z kauceya z praktyką biurową, władająca językiem niemieckim poszukuje posady. Zimorowicza 15. I. p. drz. 2.

Wdowa poszukuje miejsca w prywatnym domu do szejcia bielizny. „Marya G. 30” p-r. Stanisławów. 2

Wszelkie hafty gobelinowe, krzyżkowe, smyrneńskie, i haczkowanie, drutowe i t. p. przyjmuje się. Kochanowskiego 36 A. I. p. 2

b) Zaojariowane.

Restauracya J. Stelmachowa, ul. Chorążczyzna 6, poszukuje ucznia do praktyki. 959

Inteligentnego, młodego człowieka przyjmie do nauki za wynagrodzeniem Zakład dentystyczny Bergera, Pasaż Hausmana 8. 971

Salon młód M. Topolnicka poszukuje panion zdolnych w modniarstwie. — Gazometr, szyby do drzwi są do sprzedania. 970

Podróżującego agenta poszukuje się. Wiadom. HOTEL VICTORIA, Lwów, codziennie po 3 popoł. 968

Fabryka wagonów i m-szyn w Sanoku poszukuje kilku zdolnych tokarzy do obróbki zelaza i metalu. 964

Młody człowiek, z dobrze ukończoną szóstą klasą gimn., znajdzie umieszczenie jako praktykant w aptece Tyśmienickiej, może być taki, który jest już w drugim roku praktyki. — Należy nadaćlaż własnoręcznie napisane curriculum vitae i fotografie. 848

Adwokat Afenda w Sanoku poszukuje korepetyenta. 873

Chłopca do praktyki poszukuje cukiernia D. Scholza w Przemyślu. 896

Zdolny pomocnik otrzyma korzystną posadę w handlu galanteryjno-ubroziowym Antoniego Milewskiego w Samborze. Wymagane są bardzo dobre referencye. 911

Dotrzebny ogrodnik, kalendar. waler. Zgłoszenia tylko listownie wraz z odpisami świadectw przyjmuje Zarząd dóbr Limanowa. 930

Wychowanie i nauka.

Leceyi tańców dla wyższego towarzystwa udziela MIŁOZYŃSKA, Słowackiego 1. 8., naprzeciw głównej poczty. Na wiosnę może wyjechać na wieś 956

Uczeń VII. kl. gimn. sam się utrzymujący, poszukuje lekcyi we Lwowie za miernem wynagrodzeniem. W. W. „Słowo Polskie”.

Seminarzysty klasy przygotowawczej poszukuje lekcyi do klas niższych za umiarkowanem wynagrodzeniem. Adres: Emil Słowiański Administracya „Słowa”

Ktoby życzył poznać gruntownie język francuski i być w możności wyrażania myśli swoich ustnie lub piśmiennie w tym języku; raczy się zgłosić do Jana Czarnowskiego, nauczyciela tegoż języka, ul. Ossoińskich 15, II. p

Dotynowana nauczycielka udziela gry na fortepiano po 4 złr. miesięcznie wiadomość ul. Kurkowa 1. 4 w parterze drzwi 1. 5.

WYKAZ firm kontrolowanych przez krajową Stację doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie.

- Bank rolniczy we Lwowie;
Dom dla ziemian we Lwowie;
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie;
Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego we Lwowie;
Handel nasion M. Wolfiński i T. Kaczyński we Lwowie;
Handel nasion E. Mautnera w Budapeszcie;
Julian baron Brunicki w Podhorcach p. Stryj;
Krajowa kultura nasion Borowna J. Buśiewicza w Bochni;
Kultura nasion łańnych w Zassowie pod Czarną;
Pierwsza krajowa produkcyja nasion T. Łuckiego w Melnie;
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie;
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Włocławku;
Zakład ogrodniczy L. Frezego w Krakowie;
Związek handlowy dla Kółek rolniczych we Lwowie;
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie;

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1900 ze Stacją doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą której zobowiązali się:

- 1) podać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ceinie Stacji,
2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stację wydany) prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kaniarki (zarazy), lub jej ilość w jednym kilogramie towaru,
3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.
Listy gwarancyjne upowazalają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, z bóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50 proc. niższej taryfy Stacji
Blizsze szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania, uwiodecznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.
Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych w plombę i świadectwo Stacji.

Lwów, 1 lutego 1900. Dr. Ignacy Szyszylowicz Kierownik Stacji.

L. 479 Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy muraonej sześcioklasowej szkoły męskiej i żeńskiej w Zbarażu, ogłasza się w myśl uchwały Rady miejskiej z dn. 13 lutego 1900 l. 479 licytacyę przez pisemne oferty, które do dnia 5 marca b. r. do godziny 12-tej w południe na ręce podpisanego burmistrza w Zbarażu wnosić można.

Do ofert nalezyca ostepmowanych nalezy dolaczyc wadyum w wysokości 5% ceny wywołania i deklaracyę, że oferującemu znane są szczególowe i ogólne warunki budowy i że zobowiązuje się warunki w zupełności wykonać. Kwota wywoławcza wynosi wedle kosztorysu 62,162 zł. 45 ct. (sześćdziesiąt dwa tysięcy szoszeszdziesiąt dwa złr. 45 ct.).

Przedsiębiorstwo budowy będzie oddane temu oferentowi, który poda największy opust z ceny wywołania i na zautkanie zasługiwac będzie, a zatwierdzenie ofert zależy od uznania Rady miejskiej.

Plan i kosztorys na budowę rzezonęj szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzania w godzinach urzędowych w tut. urzędzie gminnym.

Zbaraż dnia 14 lutego. 909 Burmistrz: Jakób Kruh.

Zakład artystyczno-graficzny dla FOTOCYKLOGRAFIJ I AUTOTYPH Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 9. 774 wykonuje artystyczne klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, gazet fachowych, cenników itd., oraz rysunki i kredkowe podług każdej fotografii w naturalnej wielkości. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel założony w r. 1789. FRYDERYK SCHUBUTH we Lwowie, Rynek 1. 15. poleca najtaniej: 839 HERBATY czarne aromatyczne silnie naciągające. Cena za pół kgr. Congo Nr. 1 zł. 1-90 Souchong nr. 2. 2-30 Souchong, zbioru majowego powszechnie lubiana . . . 3-— Kongo-Kaisow . 4-— KAWY znakom. w smaku. Cena za pół kgr. Ceylon nr. 1. . . 1-12 „ nr. 2. . . 1-08 „ nr. 3. . . 1-04 „ nr. 4. . . 1-— Perłowa . . . 1-08 Złota Jawa . . . 1-08 Mocca arabska . . 1-08 Najlepsze okruczy herbaciane 1/2 klg. 1-50, 1-80 i 2-30.

L. 8219 Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady inspektora policyi miejskiej, przy tutejszym magistracie, z roczną stają placą 1400 koron, dodatkiem aktywalnym 400 koron, dodatkiem sustentacyjnym, aż do uregulowania plac, pobierać się mającym w wysokości 15 proc. stałej placy, z prawem do trzech pięcioleci w wysokości 10 proc. stałej placy i emerytury, rozpisuje się niniejszem w myśl rozporządzenia Wydziału powiatowego w Stryju z dnia 14 października 1899 l. 2133 konkurs. Ubiegający się o tę posadę obok kwalifikacyi wymaganej rozporządzeniem Wydziału krajowego z 29 maja 1891 nr. 67 dz. uk. na posadę inspektora policyi winien wykazać obywatelstwo austriackie, nie przekroczoney 40 rok życia, fizyczną zdolność do sprawowania tego urzędu, oraz przeszłość świadcząca o nieskazitelności charakteru.

Udokumentowane podania wniesić należy do 31. marca 1900 r. do tutejszego Magistratu.

Stryj, 8 lutego 1900. 828

HA NDE L
Płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25
i 3.—

Koszule z przodami pikowymi
i faldzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfordowe po zł. 2.50
i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55
i 1.90 ozdobione na wzór
ukraińskich po zł. 2.30,
2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po' ct. 90. zł. 1.05, 1.15,
1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40
i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.—
i 4.80.

Chustki płócienne tuzin
zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wy-
konują się najstaranniej-
na żądanie szczegóło-
we cenniki. 5

„FLIRT“ Najlepsze „KRAJ“
tutki i bibułki
w książeczkach

z papieru Sassowskiego

wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Wszędzie do nabycia.

Przez każdą księgarnię
dostać można, promiowane,
w 30. wydaniu wyszłe dzieło
radey med. Dra Müllera

O zaburzeniach w systemie
nerwowym i piciswym.

Za 60 ct. markami przesyła
opłatnie. 4

Curt Röber, Braunschweig

Pierwsza górno-austriacka fabryka
kuchni.

G. Koloseus, Weis



połoca swe zaszczytnie znane
przenośne kuchnie z żelaza,
porcelany, majoliki i emaili,
dla gospodarstw, zajazdów,
hotelu itp. zakładów w żąda-
nej wielkości urządzone. Ku-
chnio moje są wewnątrz zu-
pełnie ogniotrwale wyłożone
i o wiele przydatniejsze;
wytwardsze i oszczędniejsze,
aniżeli dotychczas znane wy-
kładane lub omurowane ku-
chnio lub też żelazno starej
konstrukcyi. Około 100.000
sztuk moich kuchni jest od
lat w kraju i za granicą w u-
życiu. Wyrabiam również słyn-
ne, opatentowane paleńskie ga-
zowo systemu Lönkhold'a.
Posiadam wiele świadectw od
władz i osób prywatnych. —
Gwarantuję za dobroć i wy-
trzymałość. 18 pierwszych na-
gród na wystawach przemys-
łowych i światowych. — Ku-
chnie zamawiać można po ce-
nach fabrycznych za pośred-
nictwem każdego renomowa-
nego handlu żelaza, lub za
pośrednictwem wysyłki. Ilu-
strowano cennik gratis franco.
— Skład wzorów i zastęp-
stwo we Lwowie u Braci
MUND. 569

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i 1/2 funta

(z przepisem użycia).

Wzmacnia i dodaje siły dzieciom, jak żaden
inny środek odżywczy. Nie zatyka żołądka a chroni
od kataru żołądkowego. — W szczególności przedsta-
wia „Quäker Oats“ (amer. mączka owsiana),
dla kuchni następujące korzyści: Gotuje się w 10
do 15 minut, rozpuszcza się bardzo dobrze, gotuje
się w samej tylko wodzie, przez co unika się prze-
palenia, jak to przy tzw. fałszywych zupach i so-
sach ma miejsce. Wszystkie potrawy z „Quäker
Oats“ mają smak delikatny; „Quäker Oats“
jest bardzo wydatny a zatem tani w użyciu.



25

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z d. 17 stycznia 1900, liczba
czynności E. XXI. 733/000, sprzedane będą d. 23 lu-
tego 1900, o godz. 10 przedpoł. we Lwowie, Rynek
l. 8. II. p. w drodze publicznej licytacji: materye
na ubrania i ubrania damskie. Przedmioty te
można oglądać d. 20 i 21 lutego 1900, między godz.
9 a 10 przedpołudniem jak wyżej. 941

Chk. sąd pow. we Lwowie, S. I. oddział XXII, d. 17/1 br.

KASY

żelazne ogniotwale po
cenach fabrycznych od 50 złr.
u S. BINZERA, Kraków, ulica
Pańska 1. 9. 34

Na karnawał!!

Wielki wybór

Perfumeryi franc.

na wagę!!

i wio flaszeczkach
polecają (482)

Friedrich i Beacock.

KONKURS.

Dyrekcya Zakładu sierót i ubogich Fundacyi St.
hr. Skarbka w Drohowsyżu, poszukuje czeladnika
ślusarskiego, który może się wykazać kwalifikacyą
do nadzoru maszyny parowej. Pobory wynoszą: 600
złr. płacy rocznej, wolne pomieszkanie i opał. Pierw-
szelstwo mają kawalerowie. Termin do wnoszenia po-
dań upływa z dniem 15 marca rb. 937

W Drohowsyżu, dnia 14 lutego 1900.

Wydawnictwo
Salonu malarzy polskich
w Krakowie
(odznaczone złotem medalem)

Widoki Lwiewo Grodu

Karty pocztowe
akwarelowe
kolorami) wykonane według origina-
łów Prof. TANDORA
Cena 60 ct.

Rydlu Zaczarowane Koło

(senzacyjna sztuka teatralna od-
znaczona na konkursie drama-
tycznym) 12 zdjęć z natury
wykonanie według najnowsze-
go sposobu fotogr. (płatnoty-
pie) artystyczne karty.

Cena kompletu 14 kart poczt. 65 ct

Za nadesłaniem należytości
za przekazem pocztowym wy-
sła franco. 228

Wydawnictwo Salonu malarzy polskich
w Krakowie.

Odsprzedającym Rabat

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we
wszystkich krajach 16

inżynier K. Ossowski

Międzynarodowe biuro patentowe
w Berlinie W. Pettedamerstr. 3.



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylają-
cych potrzebę opakowania,
wozach, lądem i morzem, ko-
leją, drogą kołową i w mie-
scu.

Przedostatni tydzień!!

nieodwołalnie

920

ostatnie ciągnięcie

Wielkiej loteryi dobroczynności

na korzyść poliklinicznego stowarzyszenia (szpitala).

Główna wygrana 100.000 koron

i wygrane po 5.000., 1.000 koron i t. d.
wartości.

gotówką po strąceniu 20 procent.

Losy
tylko
za
1 koronę

nabyć można w Biurze loteryi Wiedeń I,
Spiegelgasse 13 i we Lwowie u Kitz i Stoff,
M. Klarfeld, Kormann Feigenbaum, Samuely i Lan-
dau, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lillion,
G. Max, M. Jonasz, I. Rosner.

BANK ZALICZKOWY we LWOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
(w gmachu własnym przy ulicy Hetmańskiej liczbą 10).

przyjmuje do oprocentowania.

Wkładki oszczędnościowe

na rachunek bieżący złożone i opłaca od nich 335

5 procent od sta

Wkładki do 500 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

Nowość dla Pań!

Tylko za 8 zł.

wyuczyć się można kroju
francuskiego pod gwaran-
cją wedle zastosowania
do „Journalów“, w

Szkole kroju

„FLORA“

Jagiellońska 7. (róg 3 Maja).
Dla więcej uczęszanie niższe wa-
runki. — Sprzedaje się formy na
staniki, zakłady itd. 347

Śmierć myszom polnym!

Nieprześlęzione i niezrównane w skutkach, stosunkowo
najtaniejsze jest:

zatrute zboże przeciw myszom polnym

wyrobu Józefa Aichmüllera aptekarza w Stryju.

Zakłada się wprost do nor i chodników mysich stosownym
przyrządem. — Na morg wystarcza pół kilograma.

Ceny: Przy odbiorze 10 kłgr. 1 kor. 60 hal. za 1 kilogr.
„ do 50 „ 1 „ 40 „ za 1 kilogr.
„ do 100 i wyżej 1 „ 20 „ za 1 kilogr.

Przyrządu 4 koron za sztukę.

Do zamówienia dołączyć należy zezwolenie e. k. Starostwa.

Podhorce, 4 października 1899.

Podświadczam z przyjemnością, że dostarczone mi
zatrute zboże przeciw myszom polnym, wydaje rezultaty
doskonałe i że kosztem 20—50 ct. na morg, stosownie do
ilości myszy, takowych do 24 godzin z moich pól się po-
zbywam. Przyrząd Pański działa dobrze i zabezpiecza lu-
dzi zakładających tę trutkę, oraz inne stworzenia od nie-
bezpieczeństwa. — Z poważaniem

Julian hr. Brunicki mp. właśc. d. ziemsk.

Łacki wielkie, 12 listopada 1899.

Z przyjemnością podaję, że z apteki pańskiej spro-
wadzone zboże na myszy polne, wydało bardzo dobre re-
zultaty. Proszę itd.

Leon Wikarski mp.

Podmichałowce, 3 grudnia 1899.

Z przyjemnością donoszę, że zboże zatrute od Pana
sprowadzone tego roku, u mnie bardzo odpowiedniem jako
truczyna na myszy się okazało, że wszystkich znanych mi
środków, uważam trucie myszy zbożem za najracjonal-
niejsze, a Pański wyrób bezpiecznie posiada znakomitą
wartość użytkową, a jako wyrób krajowy, powinien za-
graniczne tego rodzaju preparaty zupełnie wyrugować.

743

M. Tustanowski mp.